

1 MAJA Najserdeczniejsze życzenia dla wszystkich ludzi codziennego trudu

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN 0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

30 IV, 1 V 1983 r.

Nr 101 (10670)

Rok XXXV

Cena 5 zł

Wyd. A,

Dzień jedności Polaków, Święto Pracy i dobrej pamięci

Określić siebie dzisiaj, w trudnej sytuacji społecznej i materialnej naszej Ojczyzny nie jest rzeczą łatwą. Dobra pamięć o tych, którzy doprowadzili do zwycięstwa klasy robotniczej w Polsce odrodzonej w 1944 roku w nowym kształcie ustrojowym pozwala mieć nadzieję zwarcia szeregów całego narodu. Nie, nie nadużywam słów. Czyż wobec zwykłej ludzkiej biedy, która wynikała bardzo często z błędów tyleż ogromnych co tragicznych, nie należy wyrównać frontu naszych narodowych zalet? Zbyt często, nawet ostatnio, wytyka nam się różne wady, błędy. Ma to nawet charakter pewnego rodzaju pomówienia, jakbyśmy w swym samokrytykanctwie chcieli pograć się ostatecznie. Przecież tak nie wolno, przecież musimy pamiętać o zdolności narodu polskiego do działań odtworczych, do wyteźonej pracy — codziennej, żmudnej i pozornie tylko niewdzięcznej. Jakże inaczej pisać w dniu 1 Maja, gdy zawisły nad nami chmury jakby bez siły i podziałów nie do zlikwidowania? Otóż czujemy się w obowiązku wobec naszych Czytelników, którzy ufają nam od przeszło 34 lat, oświadczyć, że:

wierzymy w Polskę socjalistyczną — społeczeństwo i państwo zespólone wielką ideą odnowy struktur politycznych i gospodarczych;

wierzymy w klasę robotniczą, w jej siłę sprawczą, w jej potęgę materialną wyrażającą się w pracy świadomej dla dobra całego narodu;

wierzymy w rolników polskich, tych, którzy od wieków żywią i bronią, którzy — wbrew opiniom wrogów — ofiarne ponoszą ciężary dla całej Polski; wierzymy w inteligencję, która przeżywa tak bolesny egzamin służebności wobec interesów wszystkich grup społecznych i daje przykład czystości intencji.

Nie wierzymy nieprzyjaciółom, którzy uważają, że mają monopol na prawdę, sprawiedliwość, że można dalej jątrzyć zablizniające się rany, że można wzywać do konfrontacji... W tym miejscu trzykropek jest miarą lęku. Konfrontacji? Kogo z kim? Oni się o to nie pytają. Chcą wykorzystać nie tylko naiwność, zapal młodzieży, ale również doświadczenia zdeklarowanych wrogów socjalizmu.

Nie ulega wątpliwości, że do powolnego uspokojania nastrojów społecznych i wyrównywania zaniedbań gospodarczych przyczyniły się trudne decyzje, dla wielu ludzi wręcz tragiczne. Jednakże już dzisiaj widać wyraźnie: opłaca się takie działania stokratnie, bo wywołuje w nas zdolność refleksji, bo przybliża do rozwiązywania naszych trudności i problemów.

W dniu Święta Pracy mamy prawo i obowiązek pisać o tym co ludzi łączy, mniej zajmować się samymi podziałami, które istnieją. Ale przede wszystkim — pracę ludzką — tyle razy to powtarzamy — jest fundamentem odrodzenia i staje się fundamentem porozumienia między narodami.

Dnia 1 Maja robotnik na chwilę, na ten dzień święteczny, wyląca maszyny, inżynier odkłada grafion, chłop nie wychodzi w pole. Przyjdą na wiece i spotkania okażą swoje przywiązanie do wspólnych osiągnięć całego narodu w ciągu ostatnich blisko 39 lat. Wiem — w tym miejscu dopisze trochę informację: w okresie tym było wiele błędów, nieporozumień. Zgoda. Ale nie oznacza to, że mamy zapomnieć o tym co jest dobre, słuszne i piękne. I tego jest więcej w naszej najnowszej historii. To my tym jesteśmy.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK



Rysunek Waltera Crane'a z Kalendarza Robotniczego wydanego w Krakowie w 1897 roku

Z samej tylko przeciwstawności przyszłości („Ucz się i pracuj, a garb ci sam wyrośnie”) — „Nauką i pracą ludzie się bogacą”) łatwo jest wywieść wniosek, że stosunek Polaków do pracy jest dość rozchwiany. Stanisław Jerzy Lec powiedział wprawdzie: „Przysłówia sobie przeczą i to jest właśnie mądrością narodów”, ale stańczykowska przewrotność tego niezwykle człowieka, nie na wiele nam się przyda przy próbie rozważań na temat przyczyn owego rozchwiania, a także dróg tak koniecznej terapii.

Obchodzone na całym świecie 1-Majowe Święto nazywane też czasem na transparentach: świętem pracy wskazuje, że praca jest wartością wciąż fundamentalną dla naszego bytu, jest szansą samorealizacji człowieka, choć jak wszystko na tym najpiękniejszym ze światów, i ona nie oparła się deformacji.

Były Maje ze łzami, były z rozlewem krwi, były ze słońcem, pokojem, radością, i z uśmiechem, ale nie wiemy jaki był ten PIERWSZY W NASZEJ HISTORII 1 MAJ! Jak wtedy i gdzie manifestowano? Co pisały o tym zdarzeniu ówczesne gazety? Spróbujmy o tym trochę opowiedzieć... Sięgnijmy w historię. Jest rok 1889. Na

PIERWSZE ŚWIĘTO PROLETARIATU

paryskim kongresie Międzynarodówki Socjalistycznej zapada uchwała, dająca początek międzynarodowemu świętu robotniczemu. Czytamy w niej m. in.:

„W dniu oznaczonym będzie urządzona wielka manifestacja międzynarodowa w tym celu, ażeby we wszystkich krajach i miastach jednocześnie robotnicy wezwali władze publiczne do wprowadzenia prawa ograniczającego liczbę godzin pracy do 8-miu i do wykonania innych postanowień

Niektóre mają charakter obiektywny, wynikający np. z postępu techniki, który skazuje człowieka na rolę śrubki w mechanizmie; śrubki, której cel kręcenia się jest obcy i obojętny.

A jednak nie ma światowego święta sprawiedliwości, uczciwości, odwagi, miłości czy

nawet demokracji. Tylko praca, i to za sprawą ruchu robotniczego, weszła na ten najwyższy piedestał.

Nie mam jednak zamiaru snuć tu ogólnohumanistycznych refleksji o istocie pracy, są od tego uczeni mężowie i moralisci, wśród których Polak Tadeusz Kotarbiński jest jedną z postaci niepospolitych (choć niepospolicie skarykatyzowała nam się w pewnym czasie wzięta z jego myśli idea DO-RO) — chciałbym natomiast te rozważania poświęcić w części przyczynom, dla których stosunek Polaka do pracy jest taki, jaki jest,

W tym roku nie będzie już nakładał białych rękawiczek. Zarówno szwankuje i nie pozwala na wielogodzinne stanie w słońcu na trybunie. Ale przedtem... Iż to lat przyszło Mu nosić sztandar wojewódzkiej organizacji partyjnej? Iż się napatrzył rozmaitych ludzi, rozmaitych nastrojów w pochodzie? Piętnaście, dwadzieścia, zliczyć trudno. Nawet pamięta, jak Matkę Boską nieśli. Nie, nie żeby ze złej woli czy z chęci pokpienia. Z przekonania nieśli. Ze im tę upragnioną pracę, tak hojnie daną ostatnio, osłoni, zachowa.

Rok najdawniejszy, który mu utkwił w pamięci, to był 1923. Listopad. Tak. Widział wtedy zabitych ludzi, leżące konie, zdobyte

wozy policyjne. Chodził wtedy do gimnazjum „Nowodworskiego”. Nauczycielem języka polskiego był tam Wincenty Korolewicz, jeden z redaktorów „Naprzodu”. W pochodzie 1-majowym zawsze szedł w czołówce, i jeśli pierwszy maja przypadał na dzień powszedni, to on w klasie wiedział, że przepadnie im lekcja. Dopiero w 1926, jak Piłsudski przejął władzę, to już zakazano wychodzenia nauczycielom na pochód. Ale czas były takie, że jak pochód szedł ze sztandarem, to nikt nie śmiał czepki na głowie trzymać. Zdejmowało się.

Jak trafił do ruchu robotniczego? Ano, weale to nie było proste. Gdy wybuchła wojna została zmobilizowany. Brał udział w kampanii wrześniowej. Studia na filologii klasycznej Uniwersytetu przyszło przerwać na III roku. Ale grekę do dziś lubi, no i Platona czytał bez słownika. No więc wrócił do rodzinnego Czernichowa i został na powrót... uczniem miejscowego Liceum Rolniczego. Konspirował w ZWZ. A do PPR wciągnął go w połowie 1944 roku młodszy kolega, dowódca oddziału partyzanckiego Stanisław Oczołko. Pisał wtedy do tajnej prasy. Sam też miał być dowódcą oddziału AL, kiedy nagle przyszło wyzwolenie.

I wtedy go dopiero życie wciągnęło. Został pełnomocnikiem do spraw reformy rol-

a w części możliwym kierunkom pracy nad pracą.

Historia pracy w Polsce nie została jeszcze napisana. Kiedy jednak spojrzeć w przeszłość nawet dość zamierzająco, to łatwo można dostrzec, że nawet w średniowieczu, te warstwy społeczne, które żyły z pracy, a więc chłopstwo i rzemiosło, niewiele miały szans

na awans społeczny. „Wyobrażenia o konsumpcji zawsze łączyły ją raczej ze stanem tj. z przynależnością klasową — pisał paru laty Jan Szczepański w „Nowych Drogiach” (11/1976) — a nie z wykonywaną pracą. Praca niezmienne rzadko prowadziła do podniesienia poziomu konsumpcji — majątek i dorobek zdobywano przez nadania królewskie, łupy wojenne, ożenki, awans w służbie dworskiej, uzyskiwanie przywilejów itp. (...) Szlachcic podejmujący pracę inną niż rzemiosło wojskowe czy prowadzenie majątku rolnego z reguły tracił klejnot szlachecki,

nej na powiat i miasto Kraków. Dwóch ich było, drugim był Stanisław Wójcik, ale gros roboty spadło na niego. Podlegał Arturowi Starewiczowi, który odpowiadał za reformę w skali województwa. Ze dwa razy był w stanie najwyższego zagrożenia. Z rąk bandy uciekał niemal goły, zimą. A później, znacząco już później, syna szefa tamtej bandy rekomendował do partii. Złożone są ludzkie losy.

Pamięta 1 Maja 1945. Miał jechać na wiec do Węgrzec. Miał tam przemawiać. Ale wiec odwołano i szedł w pochodzie z grupą czołową KW PPR. Ilu ich było? Gdzieś osiemdziesięciu. Szli Bastową, Westerplatte, Waryńskiego — wtedy te dwie ostatnie ulice

CHORAŻY

inaczej się nazywały, — Potockiego i św. Gertrudy — no więc szli na Wawel, a potem zeszli na Straszewskiego. Okropnie ich wtedy fotografowano. Cały czas. Chyba nie z miłości.

A potem, cztery lata później zaczął studia u Schaffa w Szkole Nauk Społecznych. Siedział dwa lata w jednej ławce z Jagielskim, Jagielski był bardzo pilny. Nawet na przerwach się uczył. Stuchał tam wtedy Langego, Brusa, Lipińskiego. Raz go Lange na ławce w twórczych wyjazdach do biblioteki po „Kapitał”. A nie było wtedy tłumaczenia w języku polskim, więc zapytał, w jakim przyniesie, a Lange odpowiedział: „Obojętne”. Więc przyniósł w hiszpańskim, i Profesor tylko zmarszczył brwi, ale w czytaniu i tłumaczeniu żadnej różnicy mu to nie sprawiło.

No więc w tym roku nie złożył już białych rękawiczek, nie poniesie sztandaru, tylko przyniósł odznaczanie i pójdzie na wiec. Szkoda, że nie na pochód. Pochód to co innego. On, Władysław Figa, zasłużony działacz ruchu robotniczego, przyniósł, że woli pochody. No i prosi, żeby ten dziennikarz, co to pisze, nie robił z niego żadnego bohatera. 1 Maja chwalicie, nie mnie. Ludzom życcie, by każdy kolejny Maj był radośniejszy.

STEFAN CIEPŁY

praca mogła, więc o wiele częściej stać się dlań czynnikiem degradacji społecznej, a nie awansu”.

Te stosunki występowały zresztą we wszystkich społeczeństwach feudalnych i zmieniły się dopiero kapitalizm. Ale historyczne ukształtowanie się losów Polski sprawiło, że jego wpływ na kształtowanie się poglądów, postaw i zachowań Polaków był znacznie

(DALSZY CIĄG NA STR. 3)

PRACA nad PRACĄ

na awans społeczny. „Wyobrażenia o konsumpcji zawsze łączyły ją raczej ze stanem tj. z przynależnością klasową — pisał paru laty Jan Szczepański w „Nowych Drogiach” (11/1976) — a nie z wykonywaną pracą. Praca niezmienne rzadko prowadziła do podniesienia poziomu konsumpcji — majątek i dorobek zdobywano przez nadania królewskie, łupy wojenne, ożenki, awans w służbie dworskiej, uzyskiwanie przywilejów itp. (...) Szlachcic podejmujący pracę inną niż rzemiosło wojskowe czy prowadzenie majątku rolnego z reguły tracił klejnot szlachecki,

na awans społeczny. „Wyobrażenia o konsumpcji zawsze łączyły ją raczej ze stanem tj. z przynależnością klasową — pisał paru laty Jan Szczepański w „Nowych Drogiach” (11/1976) — a nie z wykonywaną pracą. Praca niezmienne rzadko prowadziła do podniesienia poziomu konsumpcji — majątek i dorobek zdobywano przez nadania królewskie, łupy wojenne, ożenki, awans w służbie dworskiej, uzyskiwanie przywilejów itp. (...) Szlachcic podejmujący pracę inną niż rzemiosło wojskowe czy prowadzenie majątku rolnego z reguły tracił klejnot szlachecki,

mniejszy niż w większości krajów europejskich. Polaków kształtowała walka o niepodległość i jest faktem jakże znamienitym, dostrzeżonym przez Aleksandra Bocheńskiego w „Rzeczy o psychice narodu polskiego” — to, że gdy w 1844 roku ruszyła pierwsza polska kolej z Warszawy do Skierniewic, wiersza na cześć tego ewenementu nie napisał żaden z piewdzących wówczas wielkich poetów romantyzmu, lecz ostatni z Oświeceniści — Franciszek Morawski. A przecież wiek



Rysował Walter Crane. Ten angielski ilustrator przyczynił się do uświetnienia obchodów majowych wśród proletariatu europejskiego. Piszemy o nim na str. 4.

kongresu paryskiego. Zważywszy, że podobna manifestacja jest już naznaczona na 1 Maja 1890 przez amerykański Związek Pracy na jego kongresie, odbył się we wrześniu 1888 roku w St. Louis, termin ten przyjmuje się również dla manifestacji międzynarodowej. Robotnicy wszystkich krajów mają wykonać tę manifestację w warunkach, jakie narzuca im położenie tych krajów”.

Na ziemiach polskich, w czasie wydania tej decyzji uznającej dzień 1 Maja — świętem robotniczym, ruch socjalistyczny był słaby, a przejawy jego skuteczne tłumione. Nic dziwnego, że sygnatariusze paryskiej uchwały o majowym święcie w ogóle na Polskę nie liczyli. Jednak Polacy mimo wszelkich przeciwności postanowili uczcić ten dzień.

Jako teren majowej próby wybrano dwa miasta — Warszawę i Łwów. Trochę inaczej obchodzili ten dzień pierwszego w historii robotniczego święta Kraków. Wspomina o tym działacz, literat TADEUSZ REGER: „...byłem wtedy uczniem gimnazjum św. Anny. Pierwszy Maja zastał mnie w aptece „Pod Słonem” przy placu Dominikańskim, gdzie praktykowałem. Niestety muszę przyznać iż byłem świadkiem tego jak bezdenne głupim i tchórzliwym było ówczesne społeczeństwo Krakowa. Wszystkich opowiadał niemy strach. Już w wile 1.V.1890 r. pustka i cisza zalegała place i ulice Krakowa. Myślałbyś, że nowy smok zagnieżdżył się w jaskini pod Wawelem. Kto mógł zapoatrywać się w broń palną i sieczną przed wrogiem czyli proletariatem, mającym nadszarpnąć nie wiadomo skąd. Na Kazimierzu zaś żydzi w każdym domu porobili zapasy wody na strychach... Ludzie chodzili jak struci, wylekli i błądzi. Strach spotęgowała policja przez śmieszne zarządzania, aby przez całą noc z 30 kwietnia na 1 maja świecono wszystkie latarnie, na ulicach patrol woj-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Kronika dnia

Działaczki kobiece w gościnie u żołnierzy

Wczorajsze wyjazdowe posiedzenie Prezydium Komisji Kobiet KK PZPR i Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich w Krakowie — z udziałem ich przewodniczących Ireny Grudzińskiej oraz Joanny Sender — poświęcone zostało zapoznaniu się ze specyfiką służby wojskowej, pracą z młodzieżą, odbywającą zasadniczą służbę wojskową, szkolnictwem wojskowym oraz działalnością organizacji rodzin wojskowych.

W posiedzeniu uczestniczył kierownik Wydziału Organizacyjnego KK PZPR Jan Wolny. Z ramienia gospodarzy m. in. szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego mgr płk Józef Gąsior. W programie znalazło się również zwiedzanie Muzeum Tradycji 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej, wizyta w Wyższej Oficerskiej Szkole Wojsk Chemicznych.

Szczególnie interesowało się działalnością Komisji Koordynacyjnej Organizacji Rodzin Wojskowych Garnizonu Krakowskiego i 17 kół skupionych w tejże Komisji.

Omawiano też dalsze kierunki rozwijania działań na rzecz wojskowych rodzin. Posiedzenie poprzedziło złożenie kwiatów przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Spotkanie delegatów PRON w Tarnowie

Wczoraj odbyło się w Tarnowie spotkanie delegatów reprezentujących województwo na I Krajowy Kongres PRON. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele sygnatariuszy PRON w osobach: członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR Stanisława Opalki, prezesa WK ZSL Stanisława Partyla, przewodniczącego WK SD Zygmunta Pacynę, wojewodę tarnowskiego Stanisława Nowaka, komisarza-pełnomocnika KOK płk. Adama Szegidewicza.

Omówiono sprawy organizacyjne związane z udziałem w obradach Kongresu.

Spotkanie Prezydium KK ZSL z Prezydium ZK TPPR

Członkowie Prezydium Krakowskiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego spotkali się wczoraj z Prezydium Za-

ządu Krakowskiego TPPR i zapoznali z aktualnymi kierunkami działania tego Towarzystwa w województwie miejskim krakowskim. Prezydium KK ZSL stwierdziło potrzebę udzielenia konkretnej pomocy Towarzystwu w rozwijaniu działalności na wsi krakowskiej.

Ambasador Hiszpanii w Krakowie

Przebywający w Krakowie ambasador Hiszpanii w Polsce — Javier Villaceros został dziś przyjęty przez I sekretarza Komitetu Krakowskiego PZPR — Józefa Gajewicza oraz wiceprezidenta miasta Krakowa — Jana Nowaka.

Podczas obu spotkań rozmawiano o historii Krakowa i jego współczesnych problemach. Gościa interesowały szczególnie sprawy zanieczyszczenia środowiska naturalnego i rewaloryzacji zabytkowych części Krakowa.

Nasze miasto, jakkolwiek tylko 700-tysięczne, posiada te same problemy co 4-milionowy Madryt. Stolica Hiszpanii jest także otoczona pasem obiektów przemysłowych, wpływających bardzo niekorzystnie na czystość atmosfery.

Ambasador Javier Villaceros odwiedził dziś Kraków i Wieliczkę.

Z urbanistami chińskimi o planowaniu przestrzennym

W dniach 26—29 kwietnia br. gościła w Krakowie delegacja urbanistów chińskich przebywająca w Polsce na zaproszenie Ministerstwa Gospodarki Terytorialnej i Ochrony Środowiska.

Dyrektor Instytutu Budownictwa Wiejskiego — Jin Dagin oraz jego zastępcą — Zhao Bonian interesowali się problemami planowania przestrzennego w gminach i małych miasteczkach.

Z zagadnieniami tymi na przykładzie naszego województwa zapoznał gości główny architekt miasta Krakowa — Krystian Seibert.

Kraków centrum turystyki?

Krakowem interesuje się UNESCO a zwłaszcza jego organ — Światowa Organizacja Turystyki. Z jej ramienia gościła w Krakowie ekspedycja prof. G. Imbessy z Rzymu, dyr. E. Hoelbing z Zagrzebia oraz mgr inż. arch. A. Cosma w towarzystwie dyrektora Dep. Gł. Komitetu Turystyki E. Podsiady i mgr M. Piekutowskiego. W ciągu 3-dniowego pobytu zebrali oni dane do raportu o możliwościach Krakowa jako centrum turystyki światowej.

W przeddzień 1 Maja Spotkanie Egzekutywy i Sekretariatu KK PZPR z weteranami i zasłużonymi działaczami ruchu robotniczego

(Inf. wł.) Tradycyjnym zwyczajem w przeddzień Pierwszomajowego Święta odbyło się spotkanie Egzekutywy i Sekretariatu Komitetu Krakowskiego PZPR z weteranami i zasłużonymi działaczami ruchu robotniczego. Do sali obrad KK przybyli ludzie, którzy przez wiele lat zawładali dowody przywiązania do socjalistycznych idei, którzy w latach okupacji walczyli z hitlerowskim najezdźcą, a po wyzwoleniu kraju aktywnie uczestniczyli w procesie umacniania władzy ludowej.

„Jak co roku — mówił I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz — spotykamy się w tej sali w przeddzień 1-Majowego Święta aby nawiązać do historii, dać wyraz ciągłości robotniczej, partyjnej tradycji. Nasza bowiem partia jest spadkobiercą całej bogatej przeszłości i dziedzictwa polskiego ruchu robotniczego. (...) Za nami ciężkie trzy lata — przed nami miesiące także niełatwe. Walka oczyszczenia się o przynajmniej ustrojowe, o ich obronę przed przeciwnikami, o zdobycie dla socjalistycznych idei nieufnych, o utwierdzenie w słuszności wyboru tych, którzy go dokonali”. J. Gajewicz przekazał serdeczne pozdrowienia dla weteranów i zasłużonych działaczy z ich listami pracy, za ciągłą wierność partii. Życzył jednocześnie pomyślności i wielu lat życia.

W trakcie uroczystości, w której uczestniczyli m. in. przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa Apolinary Kozub, przewodniczący Rady Krakowskiej PRON Ryszard Zieliński oraz pełnomocnik KOK gen. Leon Sulima odczytano uchwałę Rady Państwa o przyznaniu wysokich odznaczeń państwowych zasłużonym działaczom ruchu robotniczego. Krzysztof Komandorski z Główną otrzymał Ryszard Pięta, Krzysztof

Orderu Odrodzenia Polski przyznano Stanisławowi Oldakowi, a Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Franciszek Bochenek, Tadeusz Budka, Franciszek Gędek, Zdzisław Godyń, Edmund Jabłoński, Edmund Kawała, Franciszek Karus, Kazimierz Kluska, Jan Korcył, Stanisław Kruk, Stanisław Kryus, Stanisław Kucala, Maria Łyczak, Jan Maliborski, Ignacy Michta, Alicja Michoń, Stefan Mroczek, Zbigniew Muchowicz, Franciszek Musiałek, Stefan Oczkoś, Jan Piekarski, Karol Piotrowski, Stanisław Rydz, Bronisław Starowicz, Józef Słoczek, Bolesław Strona, Karol Urban, Franciszek Waras, Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Fryderyk Boberski, a Srebrny — Adam Włodarczyk.



W przeddzień Święta 1 Maja I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz wręcza Władysławowi Fidze pamiątkowy medal 100-lecia Polskiego Ruchu Robotniczego. Poniżej przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa Apolinary Kozub depokuje Stanisława Oldaka Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

czek, Zbigniew Muchowicz, Franciszek Musiałek, Stefan Oczkoś, Jan Piekarski, Karol Piotrowski, Stanisław Rydz, Bronisław Starowicz, Józef Słoczek, Bolesław Strona, Karol Urban, Franciszek Waras, Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Fryderyk Boberski, a Srebrny — Adam Włodarczyk.

33 długoletnim działaczom PZPR wręczono medale pamiątkowe z okazji 100. rocznicy polskiego ruchu robotniczego.

(k-b)

Fot. OTTO LINK

Nie można mówić o sukcesie hutnictwa, tylko o pomyślnej realizacji zaplanowanych zadań

Red. Jacek Balcewicz przekazuje z Huty Warszawa

(Inf. wł.) Wczoraj, w przeddzień Majowego Święta i na kilka dni przed Świętem Hutnika, z dziennikarzami spotkał się w Hucie „Warszawa” minister hutnictwa i przemysłu maszynowego — Edward Łukosz. Dzień Hutnika od wielu dziesięcioleci lat związany jest z imieniem Floriana, który zawsze patronował ludziom pracującym przy ogniu i w wysokich temperaturach. Hutnicze święto obchodzili przeszło czteremilionowa rzesza hutników, metalurgów, pracowników związanego z hutnictwem przemysłu materiałów ogniotrwałych i tych, którzy zajmują się zbiórką i przerobem złomu. Zazwyczaj z okazji świąt wykonyło się mówić słowa piękne i uroczyste. Jak zastrzegł się minister Edward Łukosz, w tym roku nie ma mowy o sukcesie naszego hutnictwa tylko o pomyślnej realizacji zadań ujętych w centralnym planie rocznym. Pracę hutników można też ocenić poprzez efekty funkcjonowania innych przemysłów, np. elektromaszynowego, który zużywa 60 proc. stali. Jeżeli chodzi o taśmy w zaplanowanych ilościach ciągliwości, samochodów, lodówek, pralki — to można powiedzieć, że nasze huty dobrze pracują. Jak wygląda reforma gospodarcza w hutnictwie? Metalurgia objęta prawie w całości cenami urzędowymi nie ma możliwości wygrywania wskaźników cenami. To pole manewru jest dość wąskie. Hutnictwo może liczyć tylko na obniżkę własnych kosztów. Na czym?

Na medium najbardziej podstawowym, w tym wypadku na paliwie. Zamierzamy zaoszczędzić 6—8 proc. paliwa na jednostkę produkcji — powiedział min. Łukosz. Hutnictwo, jako cała gałąź, jest dotowana przez budżet, ale... cały resort, łącznie z przemysłem maszynowym, konsumujący przecież największą ilość hutniczych wyrobów, przynosi 430 mld zł zysku. Choć mogłoby być lepiej — wystarczy powiedzieć, że z 7 mln ton stali w skali roku 1 milion tracimy w... postaci wiórów!

Kłopoty dewizowe sprawiły, że hutnicy wprowadzili do swojego asortymentu produkcyjnego 54 wyroby dotychczas importowane. Mogliśmy zrezygnować w całości z importu prętów z tzw. stali automatowej. Na przyszłość rok zapowiedziane zostało (trzymamy za słowo) opanowanie produkcji skomplikowanego profilu cepowego, dotychczas sprowadzanego z Wielkiej Brytanii, a potrzebne do kombajnów „bizon”. Hutnictwo oczekuje odpowiedzi na pytanie: co dalej? W jakim kierunku pójdzie jego rozwój? Jak długo jeszcze będziemy musieli wytykać stal w przestarzałym i nieekonomicznym procesie martenowskim? Jak długo jeszcze będą musiały pracować stare

huty i stare piece na Śląsku? W najbliższych latach nie będzie nas stać na wszechstronny rozwój hutnictwa. Trzeba zatem dokonać być może dramatycznego wyboru, który kierunek uznać za najłagodniejszy i tam zaangażować wszystkie siły i środki.

Reporter „Gazety” zapytał ministra Edwarda Łukosza o losy Huty im. Lenina. Oto odpowiedź: są dwa kryteria do rozpatrzenia. Pierwsze, to zapotrzebowanie gospodarki na stal i drugie, to ochrona środowiska. Poziom produkcję Huty im. Lenina nie ulegnie obniżeniu. Gdybyśmy chcieli to uczynić to musieliśmybyśmy wybudować kolejną hutę. A na to nas teraz nie stać. Jeżeli uda się uruchomić trzeci wielki piec w Hucie Katowice, to może to oznaczać wyrażną ulgę dla Huty im. Lenina. W sprawie ochrony środowiska mamy odpowiednie porozumienie z prezydentem miasta. W latach 1983—85 państwo będzie stać wydatkami na ochronę środowiska 81 miliardów zł. Huta im. Lenina objęta jest tym źródłem finansowania, ale mimo wszystko nie uda się nam przeprowadzić do końca tych wszystkich zamierzeń w tym zakresie, które chciałbyśmy urzeczywistnić. Chcielibyśmy więc uścisnąć do wspólnego stołu z wszystkimi kompetentnymi komisjami, wyłożyć na stół te 81 miliardów złotych i wspólnie zastanowić się, co trzeba w pierwszej kolejności i jak zrobić.

JACEK BALCEWICZ

Dziś w TV i PR

30 kwietnia o godz. 16.55 Telewizja Polska i Polskie Radio w programach pierwszych nadadzą transmisję uroczystego koncertu z okazji 1 Maja.

Rozkaz ministra obrony narodowej

WARSZAWA (PAP). Dla uroczczenia 1 Maja — Międzynarodowego Święta Pracy — minister obrony narodowej PRL wydał rozkaz, zgodnie z którym w dniu 1 maja 1983 r. w Warszawie — stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oddane zostaną 24 salwy armatnie.

Józef Brożek na uroczystościach 1-Majowych w Gorlicach

(Inf. wł.) Wczoraj w Gorlicach odbyło się spotkanie Egzekutywy KM PZPR z grupą działaczy ruchu robotniczego tego przemysłowego ośrodka, na które przybył I sekretarz KW Partii w Nowym Sączu Józef Brożek. Wśród zaproszonych byli działacze pamiętający pochodzący 1-majowe jeszcze z lat przedwojennych, członkowie klasowych związków zawodowych.

W godzinach popołudniowych w sali Zakładowego Domu Kultury „Glinik” zorganizowano akademię rejonową dla mieszkańców miasta i gminy Gorlice. O tradycjach Święta 1 Maja, obchodzonego w tym mieście od 86 lat, dokonaniach ludzi pracy mówił I sekretarz KM PZPR Jerzy Majorek. W trakcie akademii głos zabrał Józef Brożek.

Po akademii odbył się capstrzyk, którego uczestnicy przeszli pod tablicę pamiątkową na Szklarczykowie, gdzie w czasie II wojny światowej mieściła się katedra hitlerowska. Złożono wiązanki kwiatów.

(k-b)

Zakopane

Wczoraj w Zakopanem odbyło się uroczyste spotkanie z okazji zbliżających się Święta Pracy z weteranami ruchu robotniczego. W trakcie spotkania działaczom wręczono medale 100-lecia Polskiego Ruchu Robotniczego.

W spotkaniu uczestniczyli I sekretarz KM PZPR w Zakopanem Józef Koprowski, sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Tadeusz Rablański, członek KC PZPR Barbara Kurdzielewicz.

(sk)

Włamanie do kościoła w Myślenicach

(Inf. wł.) W nocy z 27 na 28 kwietnia br. dokonano włamania do kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Myślenicach. Sprawy po dostaniu się do wnętrza świątyni zbiedzili cudowny obraz Matki Boskiej Myślenickiej z Dzieciątkiem. Obraz został ogolony z koron wykonanych ze srebra, polaczanych, z wprawionymi w nie kamieniami półszlachetnymi. Przystępując skradli także z kościoła 20 sznurów koralu i wota w postaci wykonanych ze srebra serek i lańcuszków.

Milicja podjęła energiczne działania zmierzające do ustalenia i zatrzymania sprawców, a także odzyskania skradzionych przedmiotów, o dużej wartości sakralnej. Istnieje niebezpieczeństwo zniszczenia wyniesionych z myślenickiego kościoła łupów. W związku z tym MO prosi wszystkich tych, którzy posiadają jakiegokolwiek informację związane z przestępstwem lub miejscem przechowywania zabranych przedmiotów o kontakt z Komendą Wojewódzką MO w Krakowie (tel. 11-67-66 czynny całą dobę) lub z najbliższą jednostką milicji. Zapewnia się pełną dyskrecję.

(haf)

Dalekopisem z kraju...

Zatrudnienie absolwentów

29 bm. odbyło się w Warszawie kolejne posiedzenie Komitetu Rady Ministrów ds. Młodzieży, któremu przewodniczył wicepremier Mieczysław F. Rakowski. Obok członków komitetu w obradach uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa organizacji młodzieżowych oraz eksperci. Tematyką posiedzenia, było zatrudnienie absolwentów szkół w br. oraz realizacja zadań w zakresie rozwoju młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych.

Przesłuchanie dwóch b. wicepremierów

Kontynuując postępowanie dowodowe sejmowa Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej przystąpiła do szczegółowego przesłuchania osób objętych wstępnym wnioskiem prośbą o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej.

29 bm. składali wyjaśnienia byli wiceprezisi Rady Ministrów: Tadeusz Wrzeszczyk i Tadeusz Pyka.

W następnych dniach odbędą się dalsze przesłuchania.

Po zajęciu w Łodzi

Rzecznik prasowy Prokuratury Generalnej informuje, że prokurator rejonowy dla dzielnicy Łódź-Polesie skierował 29 bm. do miejscowego sądu akt oskarżenia przeciwko 26-letniemu Kazimierzowi Z. — sprawcy chuligańskiego występu podczas meczu piłki nożnej między RTS „Widzew” Łódź, a „Juventus” Turyn.

...i ze świata

Spotkanie na Kremlu

W piątek na Kremlu odbyło się spotkanie członka Biura Politycznego, I wicepremiera ZSRR, ministra spraw zagranicznych ZSRR, Andrieja Gromyki z członkiem Biura Politycznego sekretarzem KC PZPR Mirosławem Milewskim, który zatrzymał się w Moskwie w drodze powrotnej z Kabulu.

Andriej Gromyko i Mirosław Milewski wymienili poglądy na temat niektórych problemów dalszego pogłębiania współpracy radziecko-polskiej.

W Moskwie

W Moskwie w dniach 26—28 bm. odbyło się robocze spotkanie konsultacyjne sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych krajów członkowskich Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i stałych przedstawicieli krajów w RWPG.

Seria zamachów we Francji

W nocy z czwartku na piątek, w Paryżu i w niektórych miastach południowo-wschodniej Francji (Marsylia, Aix-en-Provence i Alfortville) miało miejsce 15 zamachów przy użyciu materiałów wybuchowych.

Żaden z nocnych wybuchów nie spowodował ofiar w ludziach. Ocenia się natomiast, że wyrządziły one bardzo poważne szkody materialne.

Do dokonania zamachów nie przynależała żadna organizacja, ani ugrupowanie polityczne.

Przerwa w piłkarskiej ekstraklasie

Hutnik podejmuje Polonię Bytom

W ekstraklasie piłkarskiej mamy teraz krótką przerwę spowodowaną przygotowaniem naszej reprezentacji olimpijskiej do siódmego meczu z Finlandią. Pojedynek tym Polacy zainaugurują występ w eliminacjach olimpijskich.

Gra natomiast II liga piłkarska, w Krakowie w sobotę o godz. 16.00 zobaczymy pojedynek Hutnik — Polonia Bytom. Krakowianie przegrali dwa ostatnie pojedynki i jeśli myśla jeszcze o włączeniu się do walki o ekstraklasę — muszą w sobotę bezwarunkowo wygrać. Polonia gra w tym roku kiepsko,

(s)

Dla kogo „złoto”?

Na hokejowych mistrzostwach świata grali wczoraj drużyny finału „B”. RFN przegrała z Finlandią 2:4 a Włochy pokonały NRD 3:1.

Dzisiaj w Monachium mecz, który prawdopodobnie zdecyduje o tym — kto zdobędzie złoty medal. Grają ZSRR i CSRS, drużyny — które w finale „A” mają po 2 punkty (mecz z 1 rundy wstępnej nie liczą się). Drużyna Tichonowa, demonstrując wysoką formę, pokonała pewnie Szwedów 4:0, natomiast Czechosłowacy po dramatycznym spotkaniu wygrali z Kanadą 5:4. Wątpimy, że zwycięstwo będzie zespołowi radzieckim, ale Czechosłowacy jakby przełamali pewien kryzys formy. Czy jednak nawiążą wyrównaną walkę z teamem ZSRR?

W kilku wierszach

● I liga piłki ręcznej kobiet. Cracovia wygrała w Chorzowie z AKS 30—26.

● Na mistrzostwach świata w tenisie stołowym Polki odniosły 3 zwycięstwa, wygrały z Danią 3:2, a Polacy pokonali Danię 5:1.

● W Dallas w ćwierćfinale Gerulaiski pokonał Vilasa 7:6, 6:4, 6:2, a McEnroe zwyciężył Smida 6:1, 6:4, 6:3.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Bulgarii, CSRS, Kuby, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier, Wietnamu i ZSRR. Ze strony polskiej w spotkaniu uczestniczyli, sekretarz KC PZPR Manfred Gorywoda i wiceprezes Rady Ministrów PRL, stały przedstawiciel PRL w RWPG, Zbigniew Madej.

W spotkaniu uczestniczył sekretarz RWPG, Nikołaj Fiediejew.

Omówiono sprawy dalszego pogłębiania i doskonalenia współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej krajów RWPG. Spotkanie upłynęło w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

43 kryzys rządowy we Włoszech

W czwartek wieczorem premier Amintore Fanfani wygłosił w parlamencie włoskim przemówienie pogrzebne.

Wystąpienie A. Fanfaniego zapoczątkowało kolejny 43 kryzys rządowy w powojennej historii Włoch. Bezpośrednią przyczyną upadku rządu jest wystąpienie socjalistów z rządzącej koalicji.

Przedstawiciel prezydenta USA

Prezydent USA Ronald Reagan mianował b. senatora demokratycznego Richarda Stone’a ambasadorem do specjalnych poruczeń, specjalnym przedstawicielem prezydenta w Ameryce Środkowej. O utworzeniu tego stanowiska Ronald Reagan poinformował w przemówieniu wygłoszonym w Kongresie na temat polityki Stanów Zjednoczonych w Ameryce Środkowej.

Nominacja Stone’a wymaga zatwierdzenia przez Senat i już obecnie wywołuje kontrowersje ze względu na jego powiązania z Gwatemalą i nie przebiegające w słowach ataki pod adresem rewolucyjnego rządu Nikaragui oraz innych postępowych ruchów w tym regionie. Stone oraz inni członkowie jego firmy prawniczej byli przez rok zarejestrowani w Ministerstwie Sprawiedliwości USA jako płatni agenci skrajnie prawicowego rządu Gwatemali (w 1981 r.).

Seria zamachów we Francji

W nocy z czwartku na piątek, w Paryżu i w niektórych miastach południowo-wschodniej Francji (Marsylia, Aix-en-Provence i Alfortville) miało miejsce 15 zamachów przy użyciu materiałów wybuchowych.

Żaden z nocnych wybuchów nie spowodował ofiar w ludziach. Ocenia się natomiast, że wyrządziły one bardzo poważne szkody materialne.

Do dokonania zamachów nie przynależała żadna organizacja, ani ugrupowanie polityczne.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Krakowscy budowlani — ludziom chorym i niepełnosprawnym

(Inf. wł.) Krakowskie Zakłady Sprzętu Ortopedycznego — istniejące już 65 lat — obsługują rocznie ok. 40 tys. pacjentów z 10 województw południowej Polski. Swoją działalnością przywracają ludzi niepełnosprawnych społeczeństwu. Ale nie wszystkie potrzeby w tym zakresie mogły być dotąd zaspokojone. Za sprawą m. in. krakowskich budowlanych — ma się to zmienić.

Wczoraj bowiem przedstawiciele generalnego wykonawcy, prowadzącego modernizację i rozbudowę KZSO — BUDOSTALU-2 złożyli I sekretarzowi KK PZPR Józefowi Gajewiczowi meldunek o dotrzymaniu podjętego zobowiązania: zgłoszenia przed 1 Maja wykonanych obiektów do odbioru końcowego i zagospodarowania przez użytkownika. Ta inwestycja, której inwestorem jest DRMK-3,

stawiana kosztem 150 mln zł i finansowana z budżetu państwa — stworzy znacznie lepsze warunki obsługi pacjentów, poprawi znacznie warunki pracy załogi, pozwoli też na rozszerzenie produkcji samej ortopedii i dla potrzeb szpitalnictwa. Nastąpi znaczący wzrost produkcji aparatury ortopedycznej, które po schożeniach mięśni i złamaniach umożliwiają chodzenie; protezy kończyn górnych i dolnych; różnego typu gorsety; lasek dla niewidomych; kul dla inwalidów i wielu innych spośród 150 asortymentów, jakie Zakłady produkują.

Rozumiałem więc wagę sprawy dla ludzi niepełnosprawnych — dyrektorka i załoga BUDOSTALU-2, podwykonawców: BUDOSTALI 8, 7 i 5 — stanęły na wysokości zadania i ze swojej pracy uczyniły — dar serca. (krc)

Wyjazdy zagraniczne — mity i rzeczywistość

Rozmowa z naczelnikiem wydziału w Biurze Paszportów MSW płk. Zygmuntem Szczepańskim

Wiedząc członków najbliższej rodziny przebywających za granicą legalnie, uczestnicy wyjazdów zbiorowych na imprezy o charakterze międzynarodowym oraz wyjazdów w ramach zorganizowanej wymiany osobowej np. między polnicą w porównaniu z latami ubiegłymi polega na tym, że granicę przekraczamy na podstawie paszportu. Musimy jednak przestrzegać wymogów stawianych przez naszych partnerów, którzy w przypadku wyjazdów indywidualnych życzą sobie posiadania zaproszenia do kraju. Do krajów kapitalistycznych natomiast wyjeżdżać mogą pracownicy w celach służbowych, ludzie w wieku poprodukcyjnym, inwalidzi i renciści, ci, którzy chcą odwiedzić członków najbliższej rodziny przebywających za granicą legalnie, uczestnicy wyjazdów zbiorowych na imprezy o charakterze międzynarodowym oraz wyjazdów w ramach zorganizowanej wymiany osobowej np. między polnicą w porównaniu z latami ubiegłymi polega na tym, że granicę przekraczamy na podstawie paszportu. Musimy jednak przestrzegać wymogów stawianych przez naszych partnerów, którzy w przypadku wyjazdów indywidualnych życzą sobie posiadania zaproszenia do kraju. Do krajów kapitalistycznych natomiast wyjeżdżać mogą pracownicy w celach służbowych, ludzie w wieku poprodukcyjnym, inwalidzi i renciści, ci, którzy chcą odwiedzić członków najbliższej rodziny przebywających za granicą legalnie, uczestnicy wyjazdów zbiorowych na imprezy o charakterze międzynarodowym oraz wyjazdów w ramach zorganizowanej wymiany osobowej np. między polnicą w porównaniu z latami ubiegłymi polega na tym, że granicę przekraczamy na podstawie paszportu. Musimy jednak przestrzegać wymogów stawianych przez naszych partnerów, którzy w przypadku wyjazdów indywidualnych życzą sobie posiadania zaproszenia do kraju. Do krajów kapitalistycznych natomiast wyjeżdżać mogą pracownicy w celach służbowych, ludzie w wieku poprodukcyjnym, inwalidzi i renciści, ci, którzy chcą odwiedzić członków najbliższej rodziny przebywających za granicą legalnie, uczestnicy wyjazdów zbiorowych na imprezy o charakterze międzynarodowym oraz wyjazdów w ramach zorganizowanej wymiany osobowej np. między polnicą w porównaniu z latami ubiegłymi polega na tym, że granicę przekraczamy na podstawie paszportu. Musimy jednak przestrzegać wymogów stawianych przez naszych partnerów, którzy w przypadku wyjazdów indywidualnych życzą sobie posiadania zaproszenia do kraju. Do krajów kapitalistycznych natomiast wyjeżdżać mogą pracownicy w celach służbowych, ludzie w wieku poprodukcyjnym, inwalidzi i renciści, ci, którzy chcą odwiedzić członków najbliższej rodziny przebywających za granicą legalnie, uczestnicy wyjazdów zbiorowych na imprezy o charakterze międzynarodowym oraz wyjazdów w ramach zorganizowanej wymiany osobowej np. między polnicą w porównaniu z latami ubiegłymi polega na tym, że granicę przekraczamy na podstawie paszportu. Musimy jednak przestrzegać wymogów stawianych przez naszych partnerów, którzy w przypadku wyjazdów indywidualnych życzą sobie posiadania zaproszenia do kraju. Do krajów kapitalistycznych natomiast wyjeżdżać mogą pracownicy w celach służbowych, ludzie w wieku poprodukcyjnym, inwalidzi i renciści, ci, którzy chcą odwiedzić członków najbliższej rodziny przebywających za granicą legalnie, uczestnicy wyjazdów zbiorowych na imprezy o charakterze międzynarodowym oraz wyjazdów w ramach zorganizowanej wymiany osobowej np. między polnicą w porównaniu z latami ubiegłymi polega na tym, że granicę przekraczamy na podstawie paszportu. Musimy jednak przestrzegać wymogów stawianych przez naszych partnerów, którzy w przypadku wyjazdów indywidualnych życzą sobie posiadania zaproszenia do kraju. Do krajów kapitalistycznych natomiast wyjeżdżać mogą pracownicy w celach służbowych, ludzie w wieku poprodukcyjnym, inwalidzi i renciści, ci, którzy chcą odwiedzić członków najbliższej rodziny przebywających za granicą legalnie, uczestnicy wyjazdów zbiorowych na imprezy o charakterze międzynarodowym oraz wyjazdów w ramach zorganizowanej wymiany osobowej np. między polnicą w porównaniu z latami ubiegłymi polega na tym, że granicę przekraczamy na podstawie paszportu. Musimy jednak przestrzegać wymogów stawianych przez naszych partnerów, którzy w przypadku wyjazdów indywidualnych życzą sobie posiadania zaproszenia do kraju. Do krajów kapitalistycznych natomiast wyjeżdżać mogą pracownicy w celach służbowych, ludzie w wieku poprodukcyjnym, inwalidzi i renciści, ci, którzy chcą odwiedzić członków najbliższej rodziny przebywających za granicą legalnie, uczestnicy wyjazdów zbiorowych na imprezy o charakterze międzynarodowym oraz wyjazdów w ramach zorganizowanej wymiany osobowej np. między polnicą w porównaniu z latami ubiegłymi polega na tym, że granicę przekraczamy na podstawie paszportu. Musimy jednak przestrzegać wymogów stawianych przez naszych partnerów, którzy w przypadku wyjazdów indywidualnych życzą sobie posiadania zaproszenia do kraju. Do krajów kapitalistycznych natomiast wyjeżdżać mogą pracownicy w celach służbowych, ludzie w wieku poprodukcyjnym, inwalidzi i renciści, ci, którzy chcą odwiedzić członków najbliższej rodziny przebywających za granicą legalnie, uczestnicy wyjazdów zbiorowych na imprezy o charakterze międzynarodowym oraz wyjazdów w ramach zorganizowanej wymiany osobowej np. między polnicą w porównaniu z latami ubiegłymi polega na tym, że granicę przekraczamy na podstawie paszportu. Musimy jednak przestrzegać wymogów stawianych przez naszych partnerów, którzy w przypadku wyjazdów indywidualnych życzą sobie posiadania zaproszenia do kraju. Do krajów kapitalistycznych natomiast wyjeżdżać mogą pracownicy w celach służbowych, ludzie w wieku poprodukcyjnym, inwalidzi i renciści, ci, którzy chcą odwiedzić członków najbliższej rodziny przebywających za granicą legalnie, uczestnicy wyjazdów zbiorowych na imprezy o charakterze międzynarodowym oraz wyjazdów w ramach zorganizowanej wymiany osobowej np. między polnicą w porównaniu z latami ubiegłymi polega na tym, że granicę przekraczamy na podstawie paszportu. Musimy jednak przestrzegać wymogów stawianych przez naszych partnerów, którzy w przypadku wyjazdów indywidualnych życzą sobie posiadania zaproszenia do kraju. Do krajów kapitalistycznych natomiast wyjeżdżać mogą pracownicy w celach służbowych, ludzie w wieku poprodukcyjnym, inwalidzi i renciści, ci, którzy chcą odwiedzić członków najbliższej rodziny przebywających za granicą legalnie, uczestnicy wyjazdów zbiorowych na imprezy o charakterze międzynarodowym oraz wyjazdów w ramach zorganizowanej wymiany osobowej np. między polnicą w porównaniu z latami ubiegłymi polega na tym, że granicę przekraczamy na podstawie paszportu. Musimy jednak przestrzegać wymogów stawianych przez naszych partnerów, którzy w przypadku wyjazdów indywidualnych życzą sobie posiadania zaproszenia do kraju. Do krajów kapitalistycznych natomiast wyjeżdżać mogą pracownicy w celach służbowych, ludzie w wieku poprodukcyjnym, inwalidzi i renciści, ci, którzy chcą odwiedzić członków najbliższej rodziny przebywających za granicą legalnie, uczestnicy wyjazdów zbiorowych na imprezy o charakterze międzynarodowym oraz wyjazdów w ramach zorganizowanej wymiany osobowej np. między polnicą w porównaniu z latami ubiegłymi polega na tym, że granicę przekraczamy na podstawie paszportu. Musimy jednak przestrzegać wymogów stawianych przez naszych partnerów, którzy w przypadku wyjazdów indywidualnych życzą sobie posiadania zaproszenia do kraju. Do krajów kapitalistycznych natomiast wyjeżdżać mogą pracownicy w celach służbowych, ludzie w wieku poprodukcyjnym, inwalidzi i renciści, ci, którzy chcą odwiedzić członków najbliższej rodziny przebywających za granicą legalnie, uczestnicy wyjazdów zbiorowych na imprezy o charakterze międzynarodowym oraz wyjazdów w ramach zorganizowanej wymiany osobowej np. między polnicą w porównaniu z latami ubiegłymi polega na tym, że granicę przekraczamy na podstawie paszportu. Musimy jednak przestrzegać wymogów stawianych przez naszych partnerów, którzy w przypadku wyjazdów indywidualnych życzą sobie posiadania zaproszenia do kraju. Do krajów kapitalistycznych natomiast wyjeżdżać mogą pracownicy w celach służbowych, ludzie w wieku poprodukcyjnym, inwalidzi i renciści, ci, którzy chcą odwied

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

XIX nie bez kozery nazywany był wiekiem pary i lokomotywy.

Nie wiem czy się nie narażę krakowskim miłośnikom Franciszka Józefa, ale jak się tak uważnie przyjrzyć materialnym dokonaniom prezydenckich ekip w Krakowie z drugiej połowy XIX stulecia, dokonaniom wyrażającym się wznieśieniem wielu gmachów użyteczności publicznej, uporządkowaniem architektonicznym miasta itp., to można też dostrzec, że w mniejszym stopniu wynikały one z prężności rozrastającej się burżuazji, a w większym z patriotycznej misji, postawienia polegającego na szukaniu dróg zachowania polskości. Nie jest to naturalnie zarzut. Jest to jedynie próba podkreślenia faktu, że czynniki psychologiczne rzutujące na efektywność pracy, na jej ewentualną kapitalotwórczą funkcję miały całkowicie drugorzędne znaczenie.

Jeszcze jeden charakterystyczny przykład, dostrzeżony przez Reymonta i Wajdę w „Ziemii obiecanej” płynie z historii naszego przemysłu włókienniczego, który w drugiej połowie minionego stulecia powstawał w Łodzi, Żyrardowie, Zgierzu, Zdunskiej Woli. Otóż Reymont miał rację. Wśród setek fabrykantów, którzy przystępowali do jego tworzenia nieomal zupełnie brakowało polskich nazwisk. Dlaczego? Bo ani polska inteligencja, ani posiadająca nawet odpowiednio fortuny arystokracja nie były przygotowane do tego typu pracy, do pracy na własnym życiu. To było „w niedobrym tonie”. Zresztą „Lalka” jest tu też jakaś wykładnia.

Wreszcie okres międzywojenny zbyt krótki był, i zbyt wieloma sprzecznościami nasycony, by mogły się uformować jakieś trwałe postawy i nawyki. Mimo całego wysiłku Eugeniusza Kwiatkowskiego, postawienia Gdyni czy Stalowej Woli, całego planu COP — trzeba rzecz dostrzec we właściwych proporcjach. Cała klasa robotnicza w 1939 roku nie przekraczała liczebnie jednego miliona ludzi. To było nadal państwo rolnicze, zdominowane przez ziemiaństwo. Warszawska szkoła Wawelberga, krakowska Akademia Górnicza to były dopiero pierwsze zapowiedzi nowego ładu technicznego, bo nowy ład społeczny wydawał się jeszcze odległością.

Skojarzenie nadziei na lepsze dostaniejsze życie z wzorami pracy, po sukcesach Planu 3-letniego, zostały niestety w dekadzie lat pięćdziesiątych najpierw wywindowane na piedestał „z marmuru” w sposób nazbyt sztuczny i gwałtowny, a potem strącone w przepaść równie raptownie. Cały ruch przodownictwa pracy, utrzymujący się z mniejszym lub większym powodzeniem do dziś we wszystkich krajach socjalistycznych, u nas uległ z wielu powodów załamaniu. Wysokie dochody żyjące w szczytach gospodarki państwowej tzw. inicjatywy prywatnej, a następnie napływ waluty wymienialnej za sprawą zatrudnionych za granicą w latach siedemdziesiątych; waluty przynoszącej w kursach czarnorynkowych krociowe zyski — sprawiły, że klarowny związek między pracą a poziomem życia został nie tylko znany, ale nawet ośmieszony. W końcu z punktu widzenia Polaka pracującego w kraju i zarabiającego w złotych, wyjeżdżający za granicę rodak osiąga zarobki nieporównywalne na świecie! Nie. Nie żartuję. Według dzisiejszych kursów (1 dolar — 500 zł) facet zarabiający za granicą 1 dolara może sobie kupić w kraju, po powrocie 31 bochenków chleba. Takiach zarobków nie osiąga ani robotnik amerykański, RFN-owski, ani francuski, ani nawet jugosłowiański gastarbeiter. Tu tkwi prosta odpowiedź na pytanie o fenomen pracowitego Polaka za granicą. Ale to margines problemu mający jednak magnetyczny wpływ na świadomość społeczną.

*

Jest i następna kwestia wpływająca fundamentalnie na etykę pracy. Nie jestem jej odkrywcą, pisał o niej bodaj pierwszy w Polsce jeden z naszych najwybitniejszych publicystów powojennych Zbigniew Żalusiński w książce, która ukazała się przed jedenastu laty, jako owoc myślenia wybitnych Polaków nad drogami wyjścia z kryzysu u progu lat siedemdziesiątych. Myślę tu o „Problemie polskim nr 1”. Otóż Żalusiński, postulując za Kołłątajem, dokonanie trzeciej konstytucji (polityczna — to była 3-Majowa; gospodarcza — przygotowywano, a moralną Kołłątaj postulował) moralnej, zwracał uwagę, iż przeciętny Polak żyje i pracuje w dwóch układach. Ten drugi, z którym wiąże rzeczywiste szanse na poprawienie sobie warunków życia, to chłop dorabiający w fabryce (chłop-robotnik), to artysta chałturyzący w

PRACA nad PRACĄ

„Estradzie”, pisarz jeżdżący na wieczorki literackie, inżynier biorący do domu pracę zleconą, hydraulik naprawiający po godzinach krany u sąsiadów, lekarz dorabiający w prywatnym gabinecie, maszynista przepiśnięty w domu itp.

Zdaje sobie sprawę, że odgrzewając tu Żalusińskiego wchodzi w kolizję z Szeligą i Urbanem, którzy na łamach „Polityki” i „Tu i Teraz” atakowali ostatnio nasze społeczeństwo za niechęć do podejmowania prac dodatkowych, a przecież praca dodatkowa to

pomnożenie własnych dochodów i przysporzenie dóbr państwu znajdującemu się w kryzysie, ale pamiętam też, że Żalusiński nie obciążał tego drugiego układu żadnymi szczególnymi zarzutami, lecz obciążał układ pierwszy, podstawowy, którego patologie sprawiły, że zbyt często nie sposób z nim wiązać nadziei na awans, na lepsze zarobki, na oszczędności, na wzrost społecznego prestiżu przez człowieka dającego z siebie wszystko.

Patologie tego układu podstawowego zy-

„Wykonuj swoją pracę z sercem
ją jedynie posiadasz w zmiennych kolejach losu”

W wyrazie praca powinny zbiegać się wszystkie nasze myśli i marzenia, w jej poszanowaniu powinna się wyrażać najwyższa siła i wielkość naszego charakteru. Zdrzemyśmy z oczu już raz tę głupią zasłonę iluzji, przestańmy wierzyć w swoje talenta, uściśnijmy dłoń spracowaną, pogardzajmy tylko próżniactwem i głupotą.

Aleksander Świętochowski (1849—1938)

Najłatwiej się odznaczyć pracując bezinteresownie dla innych, bo mało współzawodników.
Feliks Chwałibóg (1886—1930)

„Praca artystyczna” i „natchnienie”. Nie ma między nimi przeciwieństwa. Cała praca artystyczna polega właśnie na tym, żeby pobrać natchnięcia pomysłowe odróżnić te, które przynosi natchnienie, od tych, które nam podsuwa przypadek albo zwykła reminiscencja.
Henryk Elzenberg (1887—1967)

Prawdziwą tragedią człowieka nie jest niemożność dopięcia celu, ale rozczarowanie, którego doznaje po osiągnięciu tego, czego pragnął. Dlatego być mądrym życiowo, to znaczy czynić taki wybór celów, aby nie utracić onej swej mądrości, z chwilą gdy zostały osiągnięte.
Stanisław Czumowski (1887—1944)

Zawsze jeszcze jest praca największym i najpospolitszym oszukiwaniem śmierci...
Stefan Napierkowski (1899—1940)

Ludzie chyba zmęczili się okropnie w ciągu dni i godzin pracy, jeżeli pojęcie szczęścia łączą z bezczynnością!

Charles Fourier (1772—1837)

Polski indywidualizm! Przestańmy już gadać o tym. Polski indywidualizm to tylko polskie odosobnienie, to tylko polska wbrew wszystkiemu, co wygodę chwili zamaga — uparta samowola. Nie ma narodu tak mało poszanowania mającego dla indywidualności twórczej, twarzą pracę wykonywającej sobie rozumienie świata, władzę nad nim, jak my właśnie.
Stanisław Brzozowski (1878—1911)

Praca jest szczęśliwotajna, gdy 1. jest lekka i niedługa, 2. dobrowolna, 3. sprawiedliwa według sił każdego, 4. daje ogląd dokonanego dzieła, 5. jego własność, 6. jest urozmaicona, 7. daje pole do podejmowania własnych decyzji, 8. przebiega w środowisku naturalnym, 9. w integracji społecznej i 10. zapewnia bezpieczeństwo.

Aleksander Bocheński: „Kryzys Polski i kryzys ludzkości”.



Rece drukarzy — ich mozolny wysiłek towarzyszy nam co dnia przy tworzeniu „Gazety”.
Fot. W. KLAG

skalały sobie nawet ochronę prawną, pod wzniostymi hasłami prawa do pracy. Każdy przeciętny dyrektor wie doskonale, że pozbyć się z pracy człowieka leniwego — nie sposób. Objającemu się w robocie facetowi nie grozi ani bleda, ani pogorszenie się warunków materialnych (często w drugim zakładzie, gdzie szukają kadr, dostanie więcej nawet), ani potępienie ze strony otoczenia. Marzy pracownik, to często „równy gość”, który potrafi ich wykiwać. Kogo? — a to już jest pytanie, którego wielu sobie nie zadaje.

Patologie układu podstawowego dają też o sobie znać ustawicznie w sferze hierarchii zarobków poszczególnych zawodów. A to naukowcy są na drugim miejscu, a to na dwudziestym drugim. Stale funkcjonuje specyficzna spirala: ktoś spada na koniec tabeli, wytwarza nacisk, winduje się go do czołówek, i kolej na następnego. Natomiast rzeczywistość jest taka, że pracownik, który murarzowi pracującemu dobrze pozwoliłby zarobić dwa razy tyle, ile jego objającemu się koleś, wciąż nie jest doceniona. Ba. Pod hasłem „wszyscy mamy takie same żółdki” wciąż odżywa hydra opacznie rozumianej egalitaryzacji.

Wymieniam te wszystkie zjawiska po to, by ukazać jak wiele jest czynników depręgujących rzetelną pracę i mających wpływ na świadomość społeczną. Od czasów Żalusińskiego nasza myśl społeczna poszła już naturalnie do przodu, i coraz więcej jest opinii skłaniających się do tego, że tylko odpowiedni system ekonomiczny, ujmujący w karby ścisłej zależności wysokie dochody z wybitnym lub w nadzwyczaj trudnych warunkach wykonywaną pracą — może być rozwiązaniem problemu. Ale czynnika etycznego nadal bym nie lekceważył. Gdy przedsiębiorstwo ludzka nastawiona jest na wyminiecie prawa, na uchylenie się od rzetelnej pracy, nawet bardzo dobra w założeniach reforma może doznać porażki. Warunkiem natomiast pojawienia się najwyższej formy kontroli czyli samokontroli, jest przeświadczenie człowieka o sensie wykonywanej pracy.

*

Praca nad pracą — bo do tego problemu w końcu przyszedłem — jest kwestią niezmiernie trudną i złożoną. Jak trudną, dowodzi tego choćby niezmiernie skąpa i szczupła literatura dotycząca pracy. Jej najwybitniejsze dokonania na ogół wiążą się z tą epoką, kiedy samo jej uzyskanie było niezmiernie trudne. Wtedy powstawały książki Fasty, Dreisera, a u nas Rudnickiego czy Wasilewskiej. Ich ranga artystyczna zawsze zresztą była średniego raczej lotu. Lepiej radziła sobie plastyka czy film, dla których wizualne ukazanie ekspresji ludzkiego trudu nie było nadmiernie kłopotliwe.

Kazania — czy to wygłaszane z ambony, czy z trybuny — także mają ograniczoną zdolność przekonywania. Jeszcze szkoła, ze swoim systemem stopni, jako taki radzi sobie z premiowaniem trudu. Jeszcze uczelnia wychodzi z tego obronną ręką. Ale dalej zaczyna się galimatias, którego skutkiem są frustracje, zawisłość, niezaspokojone kariery i niezawinione upadki.

Ot choćby z niedawno publikowanych w „Tu i Teraz” badań, przeprowadzonych wśród słuchaczy studiów dla pracujących Uniwersytetu Warszawskiego wynika, że dla zadowolenia z pracy fundamentalną wartość u nas ma ukształtowanie się stosunków z szefem. 68 proc. odczuwa paraliżującą zależność od bezpośredniego kierownika. Ależ to na autokratycznym szefa wskazuje, że w tej sferze zaszło coś głęboko niepokojącego.

W większości zakładów pracy, które za-fundowały sobie pracownię pracy, socjologowie i psychologowie traktowani są jak piątka koło u wozu. Prawdziwa większość zakładów pracy takich pracowni zresztą nie ma. Kto u nas korzysta z fenomenalnie niekiedy skutecznych, jeśli chodzi o ułatwienie pracy fizycznej i jej uprzyjemnienie, absolwentów ASP po tzw. formach przemysłowych? W skali kraju, w bólach rodzi się dopiero nasz Gallup. Gdzie indziej, bez badań, żaden polityk nie ryzykuje znaczących dla społeczeństwa decyzji. To prawda, doskonałym konsultacje, ale doskonałym też ich afirmatywną funkcję ze szkodą niekiedy, dla sprawy.

Narody żyją z pracy. Gdyby zależność była prosta, gdyby za marną pracą szło marne życie, a za szczególną pracowitość na tej ziemi, czekał człowiek szczególnie szczęśliwy los — moralistyka o pracy byłaby łatwa. Niestety wiele, nazbyt wiele tu powikłań. Praca nad pracą to ich eliminowanie.

STEFAN CIEPLY

JAN SZEWCZYK

Urodził się w Lublinie w r. 1930. Od dwunastego roku życia był w „Szarych Szeregach”, walczył w Powstaniu Warszawskim. Po kapitulacji Warszawy wywieziony do Niemiec, pozostał na Zachodzie, służył w polskich formacjach wojskowych, pracując jako robotnik. Po powrocie do kraju w r. 1953, pracując jako górnik i metalowiec, kończył równocześnie liceum ogólnokształcące. W r. 1957 podjął studia filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim, a po ich ukończeniu, w r. 1962, rozpoczął pracę naukowo-dydaktyczną w katedrze filozofii UJ. Doktorat z filozofii uzyskał w r. 1966, na podstawie rozprawy napisanej pod kierunkiem profesora Romana Ingardena. Był autorem nie tylko licznych rozpraw i artykułów o tematyce filozoficznej, ale także znanym działaczem młodzieżowym i partyjnym.

Zginął w wypadku samochodowym 2. II. 1975 roku. Dziś, w przeddzień święta 1 Maja przypominamy fragment jego książki pt. „Filozofia pracy” wydanej przez WL w 1971 r.



...To, że jestem w ogóle człowiekiem,

w szczególności sobą, jest bowiem efektem celowej pracy wychowawczej wykonywanej nade mną w ciągu mojego życia przez wielu ludzi oraz mojej z nimi — mniej lub bardziej wyteżonej i dlatego mniejszej lub bardziej owocnej — współpracy, zaczepno-opornego niejako poddawania się wychowaniu, lub po prostu mojego, współżycia, współdziałania z mnogością innych.

Wszystko, co we mnie ludzkie, mam od ludzi, jako spuściznę ich wolności we mnie ludzkiej roboty. Nawet moja indywidualność kształtowała się (opornie, jak pamiętam, podświadomie stosowana przeze mnie metoda prób i błędów) przez mój udział w organizacji, przez uciążenie mnie i dostosowywanie — nierazko zrazu wbrew mojej woli — do jej życia i reguł nim rządzących. Nawet moja — wynikająca z indywidualności — samodzielność i oryginalność w pewnych kwestiach, występują i zaznacza się na tym dopiero poźniejsze dojrzałości i w tej fazie mego indywidualnego rozwoju, które mogłem osiągnąć czy też dzięki bezpośredniej pomocy innych ludzi lub stworzonych przez nich instytucji i układów stosunków, czy też ustępując się celowo innym pryncypom, czy wreszcie biorąc samorzutnie na siebie trud zaspokojenia tego, co uznałem za potrzebę mojej wspólnoty klasowo-narodowej, tej, z którą siebie identyfikuję.

Utrzymywanie się w szerokim i skomplikowanym nurcie życia wśród wspólnoty wymaga z mojej strony nieustającego wysiłku, wkładu pracy, wielu trudnych i skomplikowanych zabiegów — przede wszystkim czysto poznawczych. Wymaga więc chociażby czytania gazet i tygodników, znajdowania dostatecznej ilości czasu na słuchanie audycji radiowych i telewizyjnych — wymaga bezpośredniego „zasięgania języka” u lepię o mnie poinformowanych w pewnych sprawach działaczy czy badaczy. Wymaga studiowania wielu książek, nie wchodzących właściwie w zakres mojej aktualnej lektury zawodowej. Czytni niezbędnym uczestniczenie w wielu formach „działalności społecznej”. Ta działalność sprowadza się zaś — w ostatecznym rozrachunku — do realizacji zespolowej, na chociażby tylko bardzo wąskim odcinku, pewnych zadań, wyznaczanych implícite lub explicite przez intencje „ruchów” dziejowych, owych większych niż struktura jednostkowej osobowości, struktur wspólnie stanowionych, społecznych. Jesteśmy świadomymi elementami całości tych struktur — ja i moi w nich współuczestnicy (z własnego wyboru i nadania).

Konkretnym osiągnięciem tych wysiłków jest to właśnie, że podejmując je i nieustannie ponawiając, w sposób możliwie jak najbardziej ciągły i uszczegółowiony, zyskuję pewną mniej lub bardziej szczegółową orientację w ludzkim świecie, ogarniającą mnie bezpośrednio i pośrednio, i w procesach, które go nurtują; że nadeżdam w pewnej mierze myślą poznawczą za jego konstytuującymi się, spleťtrajującymi i rozwijającymi niejako na moich oczach i przy moim aktywnym współdziałaniu bądź przy mojej myślowej przytomności, skomplikowanymi dziejowymi przebiegami. I dlatego, że jestem współmyślącym świadkiem zdarzeń, jestem w stanie, kiedy tylko zachodzi potrzeba, ingerować celowo w to (lub rozumnie reagować na to), co się aktualnie dzieje i rozgrywa już nie tylko w bezpośrednio mnie otaczającym kręgu przedmiotów, ale w całym społecznym milie u, ostatecznie o powszechnodziejowym i ogólnoswiatowym zasięgu...

Tytuł pochodzi od redakcji.

Stoję na podium w sali koncertowej na zamku w Wartburgu i zapowiadam drżącym ze wzruszenia głosem występ chóru „Lutnia Robotnicza” z Krakowa. Jest rok 1968. Wszystkie miejsca są zajęte, czuję, że imprezie tej nadano specjalne znaczenie: był to pierwszy po wojnie występ w Eisenach — polskiego zespołu artystycznego. Tak, w tej słynnej sali, gdzie nagrywa się do dziś najwspanialsze dzieła światowej literatury muzycznej, w sali, która powstała m. in. z poduszczenia Ryszarda Wagnera, w pomieszczeniu położonym jakby na szczycie wysokich romańskich i gotyckich murów — śpiewają Polacy! I to jak śpiewają.

Niemcy byli zachwyceni. W repertuarze krakowskie śpiewacy mieli wiele utworów; później w innych miejscow-

zes i zastępca dyrygenta WŁADYSŁAW TEODORCZUK. (Z „Księgi pamiątkowej Stowarzyszenia Śpiewackiego „Lutnia Robotnicza” w Krakowie od roku 1899—1959”).

W styczniu roku 1899, konkretnie 26 dnia tegoż miesiąca reskryptem c.k. namiestnictwa we Lwowie zatwierdzono statut Lokal. Stowarzyszenia miłośników w Ryńku Głównym 42, przy linii A—B nad apteką, na pierwszym piętrze.

Należy zwrócić uwagę na bardzo ambitny program, świadczący o poziomie artystycznym „Chóru Robotniczego”, już podczas koncertu w dniu 5 marca 1899 roku w sali hotelu „Royal” przy ul. św. Gertrudy (obecnie Waryńskiego). Najpierw więc zaśpiewano „Hasło chóru robotniczego” według Scheu:

Niech nasza pieśń uderza w dół
Jak groźny szczerk oręza,
Jak wiejący szum zwyciężonych fal:
Niech ied — i zwycięża.

rygował kapelmistrz Lipiński. 22 marca 1908 roku w sali „Sokoła” krakowskiego przy ul. Wolskiej (później Piłsudskiego, obecnie — Manifestu Lipcowego) z udziałem solisty opery lwowskiej Adama Ludwiga zorganizowano koncert poświęcony Ryszardowi Wagnerowi. Obok wielu solistów i chóru drukarzy „Ognisko” wystąpił wtedy „Chór Robotniczy”. Jest to moim zdaniem miara poziomu tego stowarzyszenia śpiewackiego. Dalej — w roku 1905 w czasie przedstawienia „Tkaczy” w Teatrze im. Juliusza Słowackiego „Lutnia Robotnicza” zaśpiewała pieśń rewolucyjną — bodaj czy nie „Tkaczy” ze słowami Heinego, Sa Bródka, które stwierdzają, że zespół dał koncert pieśni rewolucyjnej po spektaklu. W każdym razie po przedstawieniu policja austriacka aresztowała członków zespołu. Były z tym duże kłopoty.

„Lutnia Robotnicza” ma w tradycji wydarzenie niezwykle, najpóźniej wyjątkowe. Otóż w roku 1912 — jak wspomina to Jan Wiśniewski, członek zespołu (podajemy to za 103. numerem „Echa Krakowa” z roku 1969) — zespół

zabroniono mu dyrygowania chórem robotniczym. Prowadzenie zajęć przejął natychmiast znakomity dyrygent i kompozytor, świetnie pamiętający dawne czasy, mieszkający obecnie w Zakopanym prof. WACŁAW GEIGER.

Obecnie prezesem chóru jest WŁADYSŁAW CZAJOWSKI — emerytowany robotnik wodociągów krakowskich, rozmiłowany w muzyce działacz społeczny. Przez OM TUR i Polską Partię Socjalistyczną trafił on do „Lutni Robotniczej” już w roku 1924. Wspomagał go w rozwijaniu zamiłowań artystycznych członek-senior „Lutni Robotniczej” ALOJZY PATYNA. Wicprezesami są JULIUSZ PODERMAŃSKI, ALEKSANDER KARCH i TADEUSZ TWO-REK „Lutnia Robotnicza” odbywa próby pod dyktando MAŁGORZATY WOJNAROWSKIEJ —MPK prawdziwie opiekując się tym robotniczym klubem śląwym Kraków. Repertuar jak zawsze bogaty — uczestnictwo w wielu festiwalach, koncertach akademijnych, koledniczych przynosi zawsze czołowe miejsca najstarszemu — chyba nie tylko w Kra-

PIEŚŃ NIE USZŁA CAŁO...

ściach zmieniali program, ponieważ chcieli utrafić w gusta i oczekiwania odbiorców. Tam na Wartburgu zabrzmiły mocno słowa rewolucyjnych pieśni robotniczych — „Na barykady ludu roboty”, „Czerwony sztandar” — płynęły ponad tronami i wiekami, które dzieliły dwa narody.

Stowarzyszenie Śpiewackie „Lutnia Robotnicza” przy Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Krakowie ma wspaniałą tradycję. Osobiście uważam, że właśnie w tym roku może ono obchodzić 85-lecie istnienia. W roku 1898, na przełomie listopada i grudnia robotnicze Stowarzyszenie Kształcaco-Zapomogowe „Sia” w Krakowie rzuciło myśl stworzenia chóru robotniczego. Zgłosiło się od razu szesnastu członków tego Stowarzyszenia. Jaki był motyw ich czynu? Prosty, wypowiedziany odważnie w roku 1963 przez pierwszego wiceprezesa i jednego ze współzałożycieli „Chóru Robotniczego”:

— Doszliśmy do wniosku wraz z kolegami, zrzeszonymi w organizacji stowarzyszenia „Sia”, że pieśń o odpowiedniej tematyce odzwierciedla jest przez chór w kościołach, a pieśń ludowa czy operowa na estradach, koncertach i w teatrze. Czemużby to, co człowiekowi pracy towarzyszy w jego codziennym trudzie, a więc walka o byt, bunt przeciw krzywdzie, wyszyskowi i nadzieja lepszego jutra, nie mogły być oddane także w chórach i pieśniach, które już istniały bądź to w układzie chóralnym, bądź też w przekładzie obcych autorów. Postanowiono więc założyć „Chór Robotniczy”. Dużą rolę odegrał drugi ze współzałożycieli, pierwszy pre-

Potem zabrzmiła „Marsylianka” robotnicza, deklamowano Asnyka, dano dwa numery solowe w wykonaniu cytrystki, chór śpiewał „Hymn do nocy” Beethovena, soliści wykonali arie Stefana ze „Straszego dworu” i „Dumke” Moniuszki, na koniec — „Marsz socjalistów”. W rok później, na jubileusz pierwszego roku istnienia oficjalnego „Chóru Robotniczego”, w sali hotelu „Union” również przy ul. św. Gertrudy wykonano m. in. utwory Moniuszki, Senowskiego, pieśni według Chopina, śpiewano „Warszawiankę” z 1830 r., „Sen” Gounoda.

Panowała w chórze dyscyplina, punktualność i po prostu poczucie odpowiedzialności artystycznej. Pracownicy fizyczny (w przeważającej mierze) przedsiębiorstw komunalnych Krakowa solidarnie, po robotniczo, często opłacali z własnych kieszeni wyjazdy koncertowe poza granice miasta, nie mówiąc o składkach, wpisowym. Ambicje sięgały również... dzieł teatralnych, skoro 12 lipca 1901 r. „Chór Robotniczy” w rocznym tu hotelu „Union” dał przedstawienia operetkowe: „Joasia płacze, a Jaś się śmieje” i „Chłopi arystokraci”.

Krzepnący w zaborze austriackim ruch robotniczy — socjalistyczny miał jakże uzasadnione ambicje wpływania na stowarzyszenia o charakterze kulturalnym. Jak wspomina Jan Gofroń w roku 1911 zmieniono nazwę „Chór Robotniczy” na Stowarzyszenie Śpiewackie „Lutnia Robotnicza”. Zespół zdobył olbrzymią popularność wśród robotników Krakowa, zorganizował własną orkiestrę, którą dy-

śpiewacki z Krakowa uczestniczył w wycieczce robotników w Tatry. Prowadził ją późniejszy poseł socjalistyczny Kazimierz Czapalski. Prawdopodobnie na drodze wodociągowej z Białego Dunajca przez Poronin do Zakopanego spotkał te grupę wycieczkową Włodzimierz Lenin; towarzyszył mu zona Nadieżda i goście, tak często odwiedzający w Tatrach wielkiego teoretyka i praktyka rewolucji rosyjskiej. Lenin zatrzymał się i słuchał z zainteresowaniem „robotników odważnie śpiewających pieśni rewolucyjne”. (Wiśniewski). W 1914 roku, w lokalu krakowskiej Resursy Urodniczej przy ul. św. Jana 6 zorganizowano wieczór ku czci 100. rocznicy urodzin wielkiego poety ukraińskiego Tarasa Szewczenki. Lenin i Krupskaja byli obecni na tej imprezie, podczas której „Lutnia Robotnicza” wykonywała stosowny repertuar. Po imprezie Lenin rozmawiał z członkami zespołu, wspominając z radością poronifskie spotkanie.

Okres międzywojennego dwudziestolecia w dziejach krakowskiej „Lutni Robotniczej” to walka o utrzymanie agent Stowarzyszenia Śpiewackiego, koncerty na Śląsku, głównie w okresie poprzedzającym działania plebiscytowe i w czasie powstań, występy w czasie obchodów, pochodów pierwszomajowych, akademii robotniczych. Nie było łatwo. Trzon zespołu stanowili robotnicy krakowskiego tramwaju, wodociągów, ogrodników miejskich, elektryków i Kasy Chorych. Na trzy lata zawieszono pod przysmem działalność chóru. Kiedy w 1936 roku „Lutnia Robotnicza” wzięła udział w pogrzebie poległych „sempiternowców” profesor JÓZEF ŻYCZKOWSKI został wezwany przez kuratora i po prostu

zabroniono mu dyrygowania chórem robotniczym. Prowadzenie zajęć przejął natychmiast znakomity dyrygent i kompozytor, świetnie pamiętający dawne czasy, mieszkający obecnie w Zakopanym prof. WACŁAW GEIGER.

Obecnie prezesem chóru jest WŁADYSŁAW CZAJOWSKI — emerytowany robotnik wodociągów krakowskich, rozmiłowany w muzyce działacz społeczny. Przez OM TUR i Polską Partię Socjalistyczną trafił on do „Lutni Robotniczej” już w roku 1924. Wspomagał go w rozwijaniu zamiłowań artystycznych członek-senior „Lutni Robotniczej” ALOJZY PATYNA. Wicprezesami są JULIUSZ PODERMAŃSKI, ALEKSANDER KARCH i TADEUSZ TWO-REK „Lutnia Robotnicza” odbywa próby pod dyktando MAŁGORZATY WOJNAROWSKIEJ —MPK prawdziwie opiekując się tym robotniczym klubem śląwym Kraków. Repertuar jak zawsze bogaty — uczestnictwo w wielu festiwalach, koncertach akademijnych, koledniczych przynosi zawsze czołowe miejsca najstarszemu — chyba nie tylko w Kra-

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Dyrygentami chóru od jego powstania do dzisiaj byli kolejno: Grzegorz Senowski, Kocki, Władysław Włazek, Juliusz Marso, Krakowski, Adam Ludwik, Stanisław Bursa, Franciszek Konior, Wiktor Barabasz, Michał Woźny, Michał Świerczyński, Bolesław Wolińiewicz, Józef Życzkowski, Marian Kozłowski, Wacław Geiger, ponownie Józef Życzkowski, Wanda Łachowicz (najdłuż, bo 21 lat!), Tadeusz Machl, Roman Mackiewicz, obecnie — Małgorzata Wojnarowska.

PIERWSZE ŚWIĘTO PROLETARIATU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

skowy i wzmożone posterunki policyjne. Tymczasem... cały dzień pierwsze maja minął spokojnie, spokojnie, spokojnie, aniżeli który inny w roku dzieła... Wieczorem tego dnia zebrało się nas kilku młodzieńców, gimnazjalistów w mieszkaniu pewnego kolegi aby święcić to pierwsze święto proletariatu. Oczywiście odczytaliśmy najwspanialsze numery „Przedświutu” i „Pracy”, gdy zapadał zmrok zaśpiewaliśmy Warszawiankę.

Tak wspomina Tadeusz Reger o 1.V.1890 r. w Krakowie, ale już inaczej o zdarzeniach tego dnia na całym świecie donoszą za pośrednictwem telegrafu dziennikarze.

Telegramy „Gazety Warszawskiej”

WIENIEN 2.V.
„Wczoraj przed południem odbyły się we wzorowym porządku zapowiedziane meetingi robotnicze. Około południa rozpoczęło, zrazu w małych a później w szybko rosnących grupach ciągnąc ku Praterowi. Grupy liczyły po 100 i 200 osób. W godzinach popołudniowych namiestnik dołno-autryacki hr. Kilmansegg zwiędził warsztaty państwowe i zajętych w nich robotników polecił uwolnić od dalszej pracy. Postanowienie to powitano głośnym okrzykiem „hurra!”

KRAKÓW 2.V.
„Zadnego literalnie wypadku nie było w ciągu dnia wczorajszego i dziś w nocy. Również nie świętowali robotnicy ani rzemieślnicy prywatnych zakładów, z wyjątkiem robotników kolei Karola Ludwika, w których na kilka dni przedtem dyrekcja ruchu dozwoliła obchodzić dzień 1-szy maja!”

WIENIEN 2.V.
„Noc dzisiejsza przeszła tu zupełnie spokojnie. Towarzystwo Ratunkowe zwinęło swe ambulansy już o 8-jej wieczorem. O północy ustało pogotowie wojskowe!”



ŁWÓW 2.V.
„Okolo 3.000 robotników wczoraj w dziedzinie ratusza miejskiego, za zezwoleniem władzy miało zgromadzenie. W ciągu północznych godzin obrad, prowadzonych we wzorowym porządku, wyzerpano wszystkie kwesty, stojące w programie i uchwalono postawione wnioski!”

GDANSK 2.V.
„Za wpływem młodych robotników, pracujących przy fortyfikacjach porzucił wczoraj robotę: mówców natychmiast uwieziono. Z miast prowincjonalnych otrzymaliśmy uspokajające wiadomości!”

RZYM 2.V.
„W Medyolanie policja rozproszyła wczoraj bez starcia 300 robotników, którzy usiłowali przeszkodzić innym w pracy. W Turynie rozepędzono dwukrotnie tłum robotników, usiłujących zmusić do zaprzestania roboty innych!”

BERLIN 2.V.
„Wczoraj wszystkie większe fabryki Berlina pracowały. Na 300.000 robotników stolicy przynosiło zaledwie 20.000!”

PARYŻ 2.V.
„Wczoraj około 4-tej z południa, gromada anarchistów i świętujących robotników skierowała się ku pałacowi Elizejskiemu. Gdy pomimo ostrzeżeń policji nie chciała się zatrzymać, natężyła na nią szwadron gwardii municypalnej. Sporo jest rannych, wielu aresztowanych. W liceach tych ostatnich znajdują się po większej części cudzoziemcy!”

ZURYCH 2.V.
„Wczoraj w całej prawie Szwajcarii robotnicy pracowali. Porządki nigdzie nie był zakłócony!”

BRUKSELA 2.V.
„Manifestacja przebiegała spokojnie. Robotnicy w pochodzie swym ominęli pałac królewski!”

MEDYOLAN 2.V.
„W Lago nastąpiło starcie pomiędzy wojskiem i robotnikami — kilku robotników jest rannych!”

CHICAGO 2.V.
„Okolo 35.000 robotników wystąpiło za 8-godzinny dzień pracy. Podobne objawy były i gdzie indziej!”

A tak informowała w tym czasie swoich czytelników

„Nowa Reforma”

BIAŁA 30.IV.1890 rok
„Robotnicy fabryki sukna Franciszka Strzygowskiego, posła na sejm krajowy, zażądali 60 procent podwyższenia płac, a gdy się nie przychyliło do ich żądania opuścili fabrykę tłumnie, wczoraj o godzinie 11 przed południem. W fabryce Hessa również nie pracują. Niemal we wszystkich tujszych fabrykach zamierzają robotnicy świętować 1. V.”

WIENIEN 30.IV.
„Wybuchła znowa przed pierwszym maja, praca i zwacek!”

STOCKHOLM 2.V.
„Tu i w innych miastach Szwecji odbyły się manifestacje robotnicze; 1 maja w jak największym porządku, Robotnicy na zgromadzeniach przyjęli wszędzie rezolucję z żądaniem 8-y dzień roboczy!”

BUDAPEST
„29.IV. 30 tysięcy robotników w fabrykach żelaza i w opalnicy węgla w południowo-wschodnich Węgrzech, postanowiło demonstracyjnie świętować dnia 1 maja. Robotnicy w cukrowni Bofalwa zaprzestali pracować i postawili dyrekcji bardzo wygórowane żądania. 120 robotników jest odprawionych!”

(Oprac. IZABELA PIECZARA)

„...ażby piękno osłodziło smutny żywot proletariusza”

Do uświetnienia obchodów majowych wśród proletariatu europejskiego przyczyniły się prace graficzne angielskiego ilustratora

Obywatel Chyliński Edward ma swój życiorys. Życiorys? A coś w tym dziwnego. Każdy ma. Ja, mój, ty, on, ...

— Panie profesorze, dlaczego wyróżnił się w konkursie tę biografię?

— Bo bardzo ciekawa. Szczera. Język może trochę nadęty, taki z lat pięćdziesiątych, ale nie to jest przecież najważniejsze.

Ważne jest: — to, — to, — to...

Profesor charakteryzuje konkursową pracę. Zwraca uwagę na walory wyróżniające ją spośród innych. Charakteryzuje krótko — bo rozmawiamy telefonicznie. Profesor Andrzej Kwilecki jest pracownikiem naukowym Instytutu Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który zorganizował konkurs pod hasłem „Życiorys własny robotnika”. Biografia Edwarda Chylińskiego trafiła do Poznania.

Obywatel Chyliński Edward ma więc życiorys. Życiorys robotnika spisany na stu stronach (wyjątkowo starannym piśmem, chyba wiecznym piórem) zeszytu formatu A-4.

— Czy chciałby pan, aby życiorys był wydrukowany, na przykład w prasie?

Uśmiech. Mój bohater patrzy niedowierzająco. Drukować? Po co? Po co raz jeszcze...

— Może więc porozmawiamy?

Chwila namysłu. Zgoda. Pięćdziesięcioletni mężczyzna, o ogorzałej twarzy, siwych choć dość bujnych włosach i ostrym, zdecydowanym spojrzeniu wstaje od stołu. W segmencie, pod półką z książkami, z encyklopediami, jest coś, co chce pokazać. Może to mnie zainteresuje?

Pamiętnik.

„Moje miasto — Nowa Huta
Moja praca, moje życie”

Po tych słowach, wymaszczonych czerwonym długopisem, czytamy: „O Nowej Hucie było już wiele. Były filmy i książki, reportaże i publicystyka, felietony, wiersze i piosenki. O junakach zorganizowanych w szeregi ochotniczych brygad ZMP i „Służba Polsce” też pisało wiele. Moje wspomnienia-pamiętnik poświęcam przede wszystkim kolegom ZMP-owcom z trzech ochotniczych brygad, ich życiu i pracy w okresie uprzemysłowienia naszego kraju...”

Edward Chyliński jest na emeryturze. Też wcześniej, oczywiście. Trzydzięci lat pracował. Wystarczy? Wystarczy, choć... Choć, prawdę powiedziawszy, gdyby nie porozumienie z kierownictwem, na pewno pracowałby dalej. Nie chciałby jednak dołączyć do grupy te marne 1.50 zł. więc ułożyć się ambicją. Trudno.

Żona Chylińskiego podaje herbatę. Siada do stołu. Tak, chce posłuchać co tym razem ma naopowiadać. Tyle miał przecież nieprzyjemności przez prasę! — Gdy w „Dzienniku Polskim” red. Leszek Konarski opisał perypetie Edka w brygadzie, litości — co się działo?! Bo Eddek, zamiast zmilczeć, zawsze powie co myśli. I po co? Chyba po to, by sobie na głowę włożyć kolejne zmartwienie. A co się działo, gdy Eddek sam pisał do „Głosu Nowej Huty”? Wtedy na niego mówili: donosić! A czy on był donosicielem? Nie!! On po prostu, jak zawsze, chciał się wywiązać z zadania. Miał pisać o swoim zakładzie, więc pisał. Prawdę. Siedział wieczorami w domu, tworzył te artykuły — jako korespondent gazety — i co mu z tego przyszło. Tylko zgryzoła. Po każdym artykule przybywało wrogów. Coraz ich było więcej gdy pisał o braku dyscypliny pracy, o niegospodarności, o kumoterstwie, o... A jak teraz znów ukaże się artykuł o mężu — co powiedzą sąsiedzi?

— A czy ja mam się czego wstydić? Było jak było... — zachnie się słuchający kobiety mężczyzna.

A było tak...

ŻYCIORYS SKRÓCONY — „Urodziłem się 29 listopada 1933 r. w rodzinie chłopskiej, w pow. Przasnysz, woj. warszawskie. W 1939 r. ojciec został powołany do wojska. Rodzina moja została w 1940 r. wysiedlona do innej uści oddalonej kilkanaście kilometrów. Po kapitulacji armii polskiej ojciec wrócił do uści. Pracował w firmie niemieckiej. W 1944 roku ojciec zmarł. Matka ciężko zachorowała. Ja miałem wówczas 11 lat. Zostając zabranym przez bawera niemieckiego do Prus Wschodnich, w okolicie Szczecina. Była to dla mnie i matki wielka tragedia życiowa. U bawera pasłem krowy i pracowałem na gospodarce do wyzwolenia. Gdy zbliżał się front do Szczecina, bawer uciekł na Zachód. Ja uciekłem w nocy z grupy taboru i szczęśliwie wróciłem do domu. Placzu było co niemiara ze szczęścia, że znów jesteśmy razem. Po wojnie wracamy do rodzinnej uści pod Przasnyszem — z jednym tobiakiem w ręku. Gospodarstwo chyli się ku upadkowi. Ocalał tylko dom, choć również jest zniszczony. Zamieszkaliśmy w dużym pokoju, który był w dobrym stanie. Do uści wracali stali mieszkańcy, wrócił też i mój dziadekowie, którzy byli naszym nieszczęśliwym. Zostaliśmy wyrzuceni z pokoju do innego, bez szyb i sufitu. Dziadkowie byli jeszcze młodzi i silni oraz bogaci. Babka była krawcową a dziadek stolarzem. Inni gospodarze wracali jak na owe czasy zbyt bogaci. To oni byli przyczyną moich nieszczęść. I moi dziadkowie, którym musieliśmy dawać dożywocie, choć sami nie mieliśmy. Dlatego byłem zmuszony opuścić rodziną wieś i pójść do bogatych chłopów na poniewierkę, by zarobić na życie. Wiosną 1950 roku wyjechałem do Nowej Huty”.

Ten robotniczy życiorys właściwie powinien się zacząć od słów: „wiosną 1950 roku wyjechałem do Nowej Huty”.

Czy jednak rzeczywiście tak?

ŻYCIORYS UZUPEŁNIONY czyli bardziej uszczegółowiony:

Opisy mogileńskiego pejzażu, opisy budowlanych hut upatrzanych w błocie i glinie, opisy spychaczy, koparek równających teren pod przyszłe miasto, opisy... Nie brak ich w pamiętniku, gdyż życiorys własny robotnika w kontury wlatcza barwy życia. Co jednak zdecydowało o tym, że ów chłopski przecięt los zamienił się w robotniczy? Dlaczego

Reportaż TERESY BĘTKOWSKIEJ

go młody chłopak z Przasnysza decyduje się na wyjazd tak daleko od rodziny?

— Praca od świtu do nocy. Na sen brakowało czasu. Zasypaniem więc często przy krowach, a to kończyło się biciem. Chodziłem z guzami i bólem głowy. Zresztą pies gospodarza traktowany był lepiej ode mnie. Był przynajmniej syty. Ja głodny, zadrżałem psu jedzenia. Chlewi był moim domem i sypialnią. Zamiast łóżka miałem pryczę z desek i trochę zgniełej słomy. To życie było piekłem...

Słucham opowiadania. Skojarzenia? Konopnicka... Tak, ona opisywała dole i niedole wiejskich dzieci. Ten język, ten styl... Tyle, że wierszem. W „Życiorysie” jednak zdania są inne. Bardziej okragłe, bardziej gazetowe. Czytam następujący fragment:

„W okresie jednego roku 1950 przyjechało (do Nowej Huty — dop. TB) 10 tys. młodzieży, która została zorganizowana w brygadach ZMP i „Służba Polsce”, gotowej na trud i wyrzeczenia, ogarniętej zapałem i romantyzmem wielkiej budowy jakiej nie znała historia. Jechali z całej Polski różnymi drogami, porwali wizję silnej uprzemysłowionej Polski, która była ich

BIOGRAFIA



nadzieją i pokoleniową szansą lepszego jutra. Przyjeżdżali najbiedniejsi — parobcy, pastuchy, chłopcy pozabawieni domu. Byłem wśród nich i ja, 17-letni wówczas chłopiec. Rozpocząłem w naszej powojennej historii wędrówkę ludów w poszukiwaniu lepszego jutra na budowach w kraju. Wiedzieliśmy, że budujemy coś dla siebie, coś wielkiego, hale fabryczne, w których znajdziemy pracę, domy, w których zamieszkamy, szkoły, w których uczyć się będziemy my i nasze dzieci. Tu, na budowie Nowej Huty, dokonywał się proces wielkiego awansu, rości szeregi klasy robotniczej i młodej ludowej inteligencji. Na apel partii ciągną chłopcy z różnych stron. Udać się na pola mogileńskiej, by mocno chwycić w dłonie łopatę i kilof, owaśnić jedną myślą jak wykonąć zadanie, które postawiła przed nami partia i ZMP. Tu w Nowej Hucie rodzi się autentyczne współzawodnictwo pracy socjalistycznej. Nikt z nas ZMP-owców nie pyta o zapłatę, nagrody, uznania, gdyż każdy wie że pracując dla Ojczyzny”.

Mam przed oczyma „Człowieka z marmuru”. Birkut bije rekordy. W rytm muzyki murarskiej trójki wykonują sto procent dwieście, trzysta, czterysta... normy! Portrety. Kronika filmowa. Przedownicy pracy na tytułowych stronach gazet.

Mam przed sobą Edwarda Chylińskiego który też podejmował próby bicia rekordów — Bo widzi pani, dziś to śmiesz, ale wtedy ważne było jak na stanowisku pracy sta przed człowiekiem proporcji. Budowaliśmy Nową Hutę i swoją przyszłość. Toteż każdy z nas pracował jak najlepiej. Nas, junaków ochotniczych brygad ZMP, cechował szczególny zapał, entuzjazm i pracowitość.

Dość we wspomnieniach o tym zapałe, samozaparciu, pracy. Dużo o czasach gdy Chyliński był junakiem i wierzył, że wszystko co robi, robi też dla siebie. Wiara, wiara i jeszcze raz wiara. Czy marzenia 17-latkę spełniły się?

„Zegnałem swoją wieś bez żalu. Z wyjazdu cieszyłem się jak dziecko, które otrzymało najpiękniejszy, najwspanialszy prezent w życiu.

Cieszyłem się, że zobaczę inny świat, bardziej sprawiedliwy. Matka błagała, żebym tam nie jechał, bo mogę zginąć, a gdy to nie poskutkowało — kłękła przed obrazem, załamując rękę i wołała do Boga, żeby Bóg mnie ukarał. Potem przeklinała i mówiła, że nie chce mnie znać. I życzyła mi, żebym w drodze potamiał nogi i skrócił kark” — ten fragment przytaczam, bo — choć wiele kart wspomnień zapisanych kolejno entuzjazmem — jest karta, której przemilczeć nie wolno: „...żeby żyło nam się lepiej i dostatniej niż pokoleniu naszych ojców. Ta myśl pozwalała mi pracować i śmiało patrzeć w przyszłość. Dla partii robotniczej wywodzącej się z klasy robotniczej budującej socjalizm byłem gotów poświęcić całe swoje życie. Byłem gorliwym patriotą. Pracowałem dla tych idei, które towarzyszyły mi w ochotniczych brygadach ZMP i po ich rozwiązaniu w brygadzie „Służba Polsce” i jeszcze przez kilka lat. Potem moja wiara została zachwiana, latem 1952 roku zostałem pozbawiony nauki w szkole zawodowej w Krakowie i wyrzucony z internatu. Przewstałem powoli wierzyć w sprawiedliwość społeczną, doznałem wielu krzywd i cierpień od ludzi”.

— Marzył pan w młodości o własnym domu, kiedy te marzenia spełniły się?

Pani Chylińska w uśmiechu pokazuje białe zęby. Jej mąż wpada w zadumę. Coś —



Ilustracje na tej stronie pochodzą z kalendarzy robotniczych z początku wieku.

pierwsze własne mieszkanie było w 1959 roku! Czy ten mały pokój, bez kuchni, bez ciepłej wody można nazwać mieszkaniem? W cztery lata później los się dopiero uśmiechnął. Ale to po wielu, wielu interwencjach. Nawet u wysokich władz. Tak więc z tym budowaniem dla siebie jakoś nie bardzo się sprawdziło.

Dwa pokoje, kuchnia, łazienka. Owszem, gustownie meblowane, choć widać, że lokatorom tego mieszkania nie zbywa na powierzchni. Nie narzekają jednak. Nie myślą też o zamianie mieszkania na inne. Bo i za co?

Pieniędzy też nie zbywa. Nigdy właściwie nie było ich za wiele. Na dowód tego, a szulady stoły gospodarz wyciąga cieniutki zeszyt. Ależ tak — to zapis wypłat (pensji) prowadzony systematycznie przez wiele, wiele lat.

— Proszę spojrzeć, w 1956 r. zarobiłem 20.085 zł, w 1960 26.120 zł, w 1970 — 40.837 zł, w 1976 — 68.753 zł, w 1980 — 78.402 zł. Te sumy dotyczą oczywiście pieniędzy pobieranych w skali roku. Czy można więc mówić o tym, że żyło mi się dostatnio?

— Na „malucha” już nie uciulałem, domku letniskowego też nie zbudowałem.

Rozmowa o pieniądzach towarzyszą emocje. Na ogół. My tym emocjom nie podajemy się. Zbyt wiele spraw jeszcze trzeba poruszyć, by ten robotniczy życiorys wypełnił ponad trzydziestoletnim związkiem z Nową Huta. Było już o junakach, o ich wielkim zapałe do pracy — nie było jeszcze o tym, że nie wszyscy tak pojmowali swą misję jak Chyliński. Nie można przecież przemilczać wydarzeń, które wcale chłuby młodym ludziom nie przyniosły. Bójki, rozboje, kradzieże, pijaństwo... A wszystko było.

Czy mój bohater to człowiek z kryzysu? Sam by się uśmieł z tak sformułowanego pytania. W jego biografii wpisane są „załamania”. Znaleźli się jednak ludzie, którzy w odpowiednim momencie podali mu rękę. Zaczął czytać. Gazety, książki, co popadło. Potem już wybierał. Czytał to, co go interesowało. A przecież interesowało go kino, teatr i to co działo się w świetlicy, którą przecież budował. Ale zapis tamtych dni w zeszytach formatu A-4 jest taki:

„...muda, pustki. Młodzieży pozostała tylko restauracja. Ten słynny w Polsce „Gigant” i małe lokal zwany „Bar rybny”, który nie miał nic wspólnego z rybami. Tam młodzież puszczala znaczna część swoich zarobków na wódkę, wino, piwo i zakąski. Tam spotykał się młodzi i starzy, kobiety i młode dziewczyny. W tym towarzystwie zamroczonym alkoholem byłem i ja. Mieszkańcy miasta mieli dwa teatry — pierwszy „Gigant” i małe „Rybkę” — były to teatry żywe w całym tego słowa znaczeniu. Program układało samo życie. Były to knajpy rozpusty i zgorszenia. Tu skupiało się całe życie kulturalne, tu zatapiało się brudne porachunki i interesy. Tu akcja toczyła się szybko, w sali zaćmionej i pełnej oparów alkoholu...”

Dziś o takich scenach się mówi, pisze. Pokazuje na filmach. Dawniej — trzeba było milczeć. Milczenie jednak nie znaczyło, że nie było w Nowej Hucie ludzkich dramatów. One też towarzyszyły budowie. Były z nią związane nierozdzielnie.

W życiorysie własnym robotnika Edwarda Chylińskiego są zanotowane sceny mroźące krew w żyłach. Ale są i sceny piękne. Wzruszające. Mówiące o tym jak ludzie potrafią sobie pomagać w biedzie.

Dużo by pisać. Dużo by mówić.

— Wie pani co teraz robię? Codziennie jadę sobie tramwajem, autobusem do Krakowa. Chodzę po parku Jordana, bo go bardzo lubię. Chodzę po muzeach. Każdy zabytek tego miasta jest mi znany, jest mi drogi. Mam za to zwiedzanie nawet kilka odznak „Przyjaciela Krakowa”. Tę największą, złotą, z pawim piórem — także. I wie pani co jeszcze powiem? Że choć to moje życie nie było usłane różami, to jednak Nowa Huta jest dla mnie wszystkim.

Milczenie. Czy po takich słowach powinniśmy jeszcze rozmawiać? Efektowne zakończenie. I mój tekst w „Gazecie” też by miał przecież właściwy wydźwięk. Ale...

...zostało w człowieku sporo gorzkości. I nie da się ukryć, że to boli.

— Przez całe życie pracowałem. Najpierw budowałem te domy, potem w hucie robiłem jako suwnicownik. W bardzo ciężkich warunkach. W wysokich temperaturach, w pył — co dla zdrowia wadliwe skutki przyniosło. A wie pani jaką miałem podziękę, na przykład za to, że przez wiele lat w związkach zawodowych zajmowałem się organizowaniem dla ludzi biletoów na kulturalne imprezy, że duszę włożyłem w to, by pracować im się lepiej? Na jednym z zebrań, a to było już po sierpniu 80 roku, zakrzyczano mnie. Wygwizdano. I obrażono. Obrażono! Bo ja nie kradłem, nie brałem dla siebie talonów na pralki, telewizory, auta... Za co mnie więc to spotkało? Za co...

— Za to, że się garnął do wszystkiego. Za to, że zawsze miałeś niewyparzoną buzię i ludziom wygarniałeś w oczy co o nich myślałeś. Ludzie tego nie lubią... Narobiliście sobie wrogów. Trzeba było zmilczeć... A zresztą... Masz czyste sumienie. Czy to nie najważniejsze?

Żona Chylińskiego zawsze podtrzymywała go na duchu. Przywiozła ją sobie hen, z rodzinnych stron. I dobrze. Bo łatwiej z nią było...

W roku 1980 Chyliński został członkiem Komisji Historycznej Ruchu Młodzieżowego. Komisji działającej w dziedzinie. Chodził na zebrania, udzielał się. W jego prywatnym archiwum pieczołowicie przechowywany jest Złoty Krzyż Zasługi, odznaka „Budowniczy Nowej Huty”, odznaka Brygady Pracy Socjalistycznej. I to właściwie wszystko.

Obywatel Chyliński Edward ma swój życiorys. Życiorys robotniczy. Na dobre i na złe wtopiony w nowohucki pejzaż. Myślę, że ten życiorys różny jest od tego jaki mam ja, mój, ty, on, ...

nie mamy prawdziwego artysty”. W przypadku przyjęcia tej propozycji jedynego artysty zdradził zamiar złożenia wizyty w pracowni Crane’a dla omówienia bliższych szczegółów, a także chciał pokazać mu rysunki Artura Grotgera, „który z pewnością jest najlepszym wyrazicielem ducha narodowego ludu polskiego”. Ostatnie jednak „Pamiętnik Majowa” 1896 roku wydana w Londynie przez „PPS z pod trzech zaborów” wyszła bez rysunku angielskiego ilustratora. Okoliczności tych interesujących związków Waltera Crane’a z polskimi socjalistami opisał Józef Kozłowski („Polityka” nr 11. 1 V 1982 r.).

W pewnym sensie podobną rolę jak Crane w Anglii odegrał w Polsce Teodor Lipiński (ojciec Eryka, znanego rysownika „Szpilek”) plastyk PPSD. Pierwszy rysunek Lipińskiego w polskim wydawnictwie socjalistycznym ukazał się w krakowskim „Naprzodzie” na tytułowej stronie pierwszomajowego numeru w 1907 roku. Działalność Teodora Lipińskiego nie ograniczała się do ilustrowania odczu i kalendarzy robotniczych. Z wielką pasją pracował na niwie kulturalnej — zakładał czytelnice, chóry i orkiestry robotnicze, był niezwykle aktywnym organizatorem robotniczego życia kulturalnego, najpierw w Krakowie a później w Nowym Sączu. Z tym miastem związana jest jeszcze jedna ciekawa historia. T. Lipiński zaprojektował kurtynę (odstągnięta 9 września 1911) do pierwszego w Galicji Domu Robotniczego wzniesionego przez nowosądeckich kolejarzy. Kurtyna przedstawiała typy robotnicze oraz wizerunki wodzów proletariatu i wielkich socjalistów.

ra Waltera Crane’a (1845—1915), nadwornego rysownika Labour Party. Przez długie lata wypełniał kolumny 1-majowych jednodziówek i wydawnictw socjalistycznych całej Europy, w tym również polskich.

W 1904 roku nowosądecki kolejarz wystawił według rysunku Crane’a żywy obraz pt. „Drzewo majowe robotników”. Sześć lat potem sam artysta zaproponował ażeby do pochodu 1-majowego w Londynie włączono serię żywych obrazów przez niego zaprojektowanych. Tworzyłem miały być tematy z dziejów walk wyzwoleniczych proletariatu angielskiego. Niestety, ze względów finansowych pomysłu tego nigdy nie zrealizowano.

Crane mieszkał na stałe w Londynie i postradał w kontakcie z Centralizacją Związku Zagranicznego Socjalistów Polski mającą swą siedzibę w stolicy Anglii. Sekretarz tej emigracyjnej organizacji Bolesław Antoni Jedrzejowski już w roku 1896 zaproponował mu w liście zilustrowanie „Pamiętnik Majowej”, okazjonalnego wydawnictwa, ponieważ jak zaznaczył „w naszych szeregach

ZYWOŹY KROJÓW

FELIKS KIRYK

Uwagę Henryka Brodatego absorbowały silnie wydarzenia na zachodzie kraju, w tym zwłaszcza utrata przez Laskonogiego Lubusa, nazywanego w XIII w. w Polsce słusnie „kluczem do kraju”. Wmieszanie się księcia śląskiego w sprawy feudalów wschodnio-niemieckich przyniosło mu sukces. Zdolał odzyskać nie tylko gród lubuski, lecz także rozciągnąć swoje panowanie na Łużyce i wzmocnić przez to swoją pozycję w kraju. Wykorzystując lata względnej spokoju nawiązał do polityki gospodarczej swojego ojca.

Kontynuował rozbudowę górnictwa kruszcowego i nadal szeroki zasięg lokacji wsi, osad targowych i miast na prawie czynszowym. Śląsk „wylaniący się z puszczy” stał się dzielnicą zagospodarowaną i najbardziej zamożną w kraju. Akcja osadnicza objęła zwłaszcza masyw puszczalski w południowo-zachodnich rejonach Śląska oraz pogranicze śląsko-wielkopolskie. Nie policzono dotąd lokowanych wówczas osad wiejskich, ale wiadomo, że osadono ich całe dziesiątki i to zarówno w dobrach książęcych, jak też na obszarach kościelnych. Największe skupiska tych nowych wsi powstały w okolicach Złotoryi oraz Lwówka, częściowo też wokół Srody Śląskiej. Te ostatnie stanowiły centra handlowe dla wspomnianych osad wiejskich i stały się niebawem — jako rozwijające się ośrodki miejskie miastami o organizacji wzorcowej, opartej o urzędniczą prawną czynszową w wersji magdeburskiej. Nie da się ustalić także, ile przeprowadzono za sprawą Henryka Brodatego lokacji miejskich. Wiadomo jedno, że w grę wchodził tu znowu wysiłek ogromny, dotyczący kilkunastu a raczej kilkudziesięciu miast. Wymienimy zatem, że za jego czasów lokowano jeszcze m. in. stołeczny Wrocław, następnie Kosto-

mioty, Krośno Odrzańskie, Lubiąż, Nowogrodziec, Olawę, Sobótkę, Strzegom, Trzebnicę, Wieleń, biskupią Nysę i Ujazd oraz wiele innych. Dla usprawnienia handlu wewnętrznego i międzydzielnicowego przeprowadził książę w 1230 r. reformę systemu pieniężnego, wypuszczając w miejsce słabszego pieniądza duże brakteaty, to jest monety o czterokro-

HENRYK BRODATY

tnie większej zawartości srebra. Świadczy to nie tylko o mądrej polityce menniczej lecz także o rozwoju gospodarki towarowej na Śląsku.

Szeroka akcja kolonizacyjna mogła zostać przeprowadzona tylko dzięki napływowi na Śląsk obcego żywiłu osadniczego, który wywoził się przeważnie z krajów niemieckich oraz — w znacznie mniejszych rozmiarach — z rejonów Europy zachodniej, zamieszkałych przez Flamandów i Wallonów. Interes skarbowy księcia dyktował tworzenie skupisk „gości” w osadach odrębnych i odizolowanych od siedzib ludności miejscowej, która nie korzystała z tak wielkich swobód, jakie niosło osadnictwo na prawie czynszowym. Różnice w sytuacji prawnej ludności wiejskiej nie mogły wprawdzie trwać długo, to jednak sprzyjały powstawaniu czysto obcych skupisk osadniczych. Tu tkwiło niebezpieczeństwo przyszłej germanizacji Śląska, którego książę nie dostrzegał, niestety, w pełni, kierując się głównie in-

tereselem gospodarczym. Nie jednak bardziej fałszywego, niż są, że germanizację Śląska popierał świadomie! Jest to teza, na szczęście bardzo już zwietrzała, historiofagii niemieckiej, która głosiła i takie absurd, że Henryk Brodaty był wychowany na Niemca i czuł się Niemcem. Mimo tego jest prawdą, że problem narodowościowy na Śląsku powstał za jego panowania, tyle że był to niezaplanowany produkt uboczny rozwoju gospodarczego Śląska, o wiele mniej zasadniczy dla ludzi tamtych czasów, niż gospodarcze dobrodziejstwa kolonizacji w postaci zaślepienych pustek, wydobytých kopalni czy rozwoju rękodzieł i handlu. Realizacja wielkiego

planu podniesienia gospodarczego Śląska nie ominęła też dóbr biskupa wrocławskiego oraz klasztorów, w tym szczególnie tych, których Henryk Brodaty i jego żona Jadwiga byli dobrodziejami. Biskup wrocławski Wawrzyniec nawiązał wyraźnie do akcji kolonizacyjnej księcia, polegającej na kompleksowym lokowaniu nowych osad, przy czym miasta, jako ośrodki wymiany handlowej planowano i budowano równocześnie z osiedlami miejskimi lub nawet wcześniej od wsi. Popierał też książęce plany polityczne, ułatwiając Henrykowi Brodatemu współpracę z Laskonogiem oraz Leszkiem Białym. Nie doznał go jednak skłon do zgody na objęcie nowych osadników ciełarami kościelnymi, a zwłaszcza — dziesięciną, co stało się przyczyną ostrego zatargu z księciem, który w związku z tym kierował skargi na swojego biskupa nawet do kury rzymskiej.

Śmierć Innocentego III w 1216 r., który darzył dużym zaufaniem Henryka Kietlicza, spowodowała zmierzchn zna-

czenia w Polsce arcybiskupa i jego — zmontowanego niegdys — księżąt-malkontentów oraz niektórych dostojników kościelnych — stronnictwa politycznego. Zachwianie się jego pozycji w kraju podkopało zwłaszcza stanowisko Odonica w Wielkopolsce, którego Laskonogi wypędził z kraju. W tych warunkach rozluźnił związki z arcybiskupem również Henryk Brodaty, który nawiązał ścisłą współpracę z Laskonogiem oraz Leszkiem Białym. Porozumienie książąt miało charakterystyczny „przyjaźń i wzajemna miłość”, a poza tym pomoc w ściąganiu zbłędów politycznych i przestępstw kryminalnych oraz respektowanie trwałości granic księstw. Na rękę biskupa śląskiego zawarcie w 1217 r. ugody między Laskonogiem a Leszkiem Białym w sprawie dziedziczenia na tzw. przełęczy gdyń — książę wielkopolski ani krakowski-sandomierski nie posiadali wówczas następców. Warto dodać, że działania skupiające wysiłki wymienionych książąt w kierunku unifikacji kraju były dziełem w dużym stopniu ich doradców i pomocników, Wawrzyńca — biskupa lubuskiego, Pawła — biskupa poznańskiego oraz Iwona Odrzawę, kanclerza i od 1218 r. biskupa krakowskiego. Dowiedli oni, że w planach politycznych władców największych dzielnic kraju, było miejsce na głębszą myśl zjednoczeniową.

Współpraca Henryka Brodatego z Władysławem Laskonogiem przyniosła skutki natychmiastowe. Zaliczyć do nich trzeba zwłaszcza wygnanie Odonica (1217) z kraju oraz ponowne przekazanie księciu wielkopolskiemu ziemi lubuskiej, którą Henryk odebrał znowu feudałom wschodnio-niemieckim. Gorliwość chrześcijańska i głęboka religijność kierowała jego uwagę ku akcji chrystianizacyjnej i wyprawom przeciw niewiernym. Dostrzegał sens ogólnopolski w prowadzeniu misji w Prusach i w zabiegach, zmierzających do podporządkowania tego kraju wpływom polskim. W sprawy pruskie zaangażował też zasoby materialne i niewątpliwie autorytet polityczny. Już w 1218 r. wysłał do Prus znaczny oddział rycerzy pod dowództwem Wawrzyńca biskupa wrocławskiego oraz Dypolda, księcia czasławskiego, wygnanego z Czech książęcego szwagra. Ale krucjata ta się nie po-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 6)

Mój dzięk ograń skąpany jest w scenarii Wschodu i pełen tajemniczych osobników broniących spraw, które opuścił Bog. Widzę ich w snach, jak wyburzają się z głębi zakazanych terytoriów i z wyżyn swej bezdomności pluja na cnoty domowe, do których jesteśmy przypisani. Mają swoje własne nieba i kręte ścieżki pod nimi, a na krańcu każdej czeka piękna, zdradziecka śmierć. Świat się starzeje wokół nich, pola obradają zbożami, widmy wędrują z krańca na krańce pustyni, kobiety pęcznieją i wydają potomstwo, ptaki gubią pióra w promieniach palącego słońca, a oni są wciąż młodzi i wciąż tak samo mrużą przenikliwe oczy na rozstających dróg, wypatrując w oceanie dzikiej trawy celów, które należą do nich i które nigdy nie oddadzą się przelotnym kochankom stąpającym po trawnikach.

WALDEMAR
ŁYSIAK

Jednym z nich jest Lascaris. Innym Zrinyi. Jeszcze innym Boutin, o którym opowiedziałem w „Empiowym Pasjansie”. Zabili go w roku 1815 ludzie Starca z Gór (Assasyni) w libańskich górach Ansariet. O trzech innych pokerowych życiach opowie teraz — zapoznam Was z Polakiem Wacławem Rzewuskim, Hiszpanem Ba-



dią Castillo y Leblichem i Rosjaninem polskiego pochodzenia, Aleksandrem Bulatowiczem. Najłatwiej było mi spenetrować ścieżki Rzewuskiego, gdyż podstawowe źródła i literatura są w języku polskim. Gorzej z dwoma pozostałymi, lecz tutaj pomogli mi przyjaciele. Kiedy studiowałem w Rzymie, mieszkając w maleńkim hoteliku przy via del Boschetto, a w pokojach obok mnie Grek Plutarchos Theodoridis, Meksykanin Jorge Zapeda i Koreańczyk Buayong-Mo Kim, którego nazywaliśmy „Mama-Kim”, co od czasu do czasu wygłaszał nam po koreańsku kure w ryżu, zapianą białym winem. Studiowaliśmy na tym samym wydziale uniwersytetu i zaprzyjaźniliśmy się. W dzień spaliśmy i chodziliśmy na wykłady, nocą spędziliśmy przy winie i gitarze. Każdy śpiewał po swojemu, a z tego, co ja śpiewałem, najbardziej podobalo im się „Dziś do ciebie przyjdzie mi”, mnie zaś z tego, co oni śpiewali, nuciła przez Plutarchosa ballada do słów greckiego poety, prostego marynarza, o syrenach-gorgonach, które dniem pełnią służbę na dziobach statków jako drewniane rzeźby maskarony, nocą zaś skaczą do morza i tańczą z diabelskimi żeglarzami upojny taniec wolności... Zdażę się, że zbyt daleko odbiegłem od tematu. Otóż dla poznania Bulatowicza ciekawe są greckie źródła dotyczące buntu, który wzniesli w „republice mluchów” na greckiej górze Athos. Te przettumaczyli mi (nie mówiąc o tym, że przedtem pomogli w znalezieniu Plutarcha. Reszty dopełniły podróże do Grecji i ZSRR. Zaś źródła hispańskie o Badii przelożył mi Jorge. Bada to jest ten desperado, od którego zaczniemy.

Urodził się w Barcelonie w roku 1766 i po ukończeniu studiów w Walencji rozpoczął naukę arabskiego w Madrycie. Marzył mu się świat tajemnych misji w kosmosie islamu, a na początek podobó Maroka, w którym Hiszpania posiadała już dwie enklawy, Melillę i Ceutę. W kwietniu 1801 roku złożył swemu rządowi raport z propozycją poparcia marabuckich powstańców, walczących z sułtanem Maroka, Mulaaj Slimanem, który obsesyjnie nienawidził chrześcijan. W roku 1802 sternik polityki hispańskiej, minister Godoy, podjął decyzję wysłania projektodawcy z misją do Maroka. W tym celu Bada przelotczył się w Ali-beja, syna bogatego kupca z Aleppo, a żeby było jeszcze dostojniej... potomka dynastii Abbassydów, pochodzącego z rodu wujka Mahometa! Taki rodowód otwierał wszystkie bramy w krajach muzułmańskich.

Dla całkowitej zmiany skóry musiał jeszcze zapuścić brodę i czas zapuszczania spędził, już jako muzułmanin, w Londynie i w Paryżu, gdzie rozpoczął koronkową intrygę, albowiem życie prostolinijne wydawało mu się nieciekawe. Zaoferował swe usługi ministrowi spraw zagranicznych Francji, Talleyrandowi, który propozycję przyjął i dał mu listy polecające do francuskiego konsula w Tangerze. Tak zaczął grę na dwa fronty.

Kiedy 29 czerwca 1803 roku Ali-bej wyładował w Tangerze, szef portu zwrócił uwagę na jego dziwny akcent i usiłował w odpowiedzi, że to jest akcent syryjski. Hiszpan podawał się za Abbassydę, którego ojciec wysłał do Europy celem zgłębienia tajemników nauki niewiernych. Przyjmowali go więc z honorami i licznymi dygnitarzami, a sam sułtan, który szybko polubił dostojnego gościa, zaprzyjaźnił się z nim i w końcu obdarował „potomka kalifów” dwiema rezydencjami, miejską i wiejską, oraz dwiema niewolicami, czarną i białą. Ten ostatni podarunek spowodował małe komplikacje, gdyż mający zo-

Maroku musiał wpaść na ślad kontaktów Ali-beja z Paryżem, plany hispańskie zalał się, a „nowemu Cortezowi” ziemia zaczęła się palić pod stopami. Oświadczył tedy, że nie może dłużej odkladać pielgrzymki do Mekki i w marcu 1805 roku wyruszył z Marakeszu w kierunku Algierii. Aresztowano go, uciekł, znowu został schwytany i przewieziony pod silną strażą do Larache, gdzie wszadono go na trypolitańską fregatę i wydano go do Maroka. Uratował głowę tylko dzięki temu, że do końca konsekwentnie udawał Abbassydę — nie ośmielono się zabić potomka wielkich kalifów bagdadzkich. Gdyby wyszło na jaw, że jest Hiszpanem, rozrywano by go na strzępy.

Nie zalał się porażką. Być może nie tylko zewnętrznie przelotczył się w muzułmanina, gdyż jak wszyscy ludzie Orientu stał się fatalistą: jest tak, jak miało być. Interesowało go to, co będzie. Zawiał i pełną przeciwności trasą przez Trypolis, Cypr, Aleksandrię i Rosetę dotarł (w październiku 1806 roku) do Kairu, gdzie przyjmowano go z estymą, dziwno się wszakże, iż Syryjczyk mówi... akcentem maghrebskim. Ali-bej wyjaśnił, że to na skutek długich studiów u Hiszpanów — oby Allah poraził tradem te niewierne psy! — i przez pobyt w Maroku. Wyjaśnienie przyjęto za dobrą monetę, zaś niezwykle pobożny Ali-bej wyruszył do Mekki i przybył tam nocą z 22 na 23 stycznia 1807 roku, co pozwoliło mu okraścić nazwisko „rodowe” dumnym mianem El Hadż (Pielgrzym). W ten sposób Bada Castillo y Leblich stał się być może pierwszym Europejczykiem i chrześcijaninem, któremu udało się dotknąć Czarnego Kamienia Kaaby. Znowu — gdyby został zdemaskowany, zgodnie ze zwyczajem ukamieniowano by go. Bliskość tego typu zagrożeń była dla takich jak on przyprawą, bez której życie mdli.

Wróciwszy do Kairu dowiedział się, że w Konstantynopolu janczary zwalili z tronu sułtana-frankofila, Selima III. Zrozumiał, że Francuzi zaczynają tracić wpływy na Wschodzie i domyślił się, że za wszelką cenę będą starali się je odzyskać, a w tym celu potrzebni im będą dobrzy tajni agenci... Nie namyślając się pognał przez Damaszek, Konstantynopol i Bukareszt do Paryża i zaoferował swoje usługi Napoleonowi. Spotkało go przykre rozczarowanie. Był przekonany, iż to on — as w swojej dziedzinie i do tego „muzułmański arystokrata” z ugruntowaną pozycją na Wschodzie — będzie stawał warunki. Tymczasem cesarz zbył go kilkoma frazesami (podezas rozmowy w Bayonnie), zaś wywiad francuski wyłudził odeń całą marokańską korespondencję z Godoyem i kazał czekać. Nie chłano angażować niepewnego intryganta, atoli nie chłano również, by będąc bezrobotnym zaoferował swe usługi na przykład Brytyjczykom. Obiecano mu przygotowanie jakiegoś ciekawego wojażu w sposóbnej chwili, na razie zaś mianowano (1810) prefektem Cordoby, unieruchomiał, aczkolwiek niezupełnie. W owym czasie Bada miał związek z niedobitkami komandosów brytyjskich, którzy w roku 1806 próbowali porwać Napoleona na terenie Prus (operacja „Szachista”) i teraz byli tępieni przez własnych mocodawców. Pomagał im, nosząc w tej konspiracji pseudonim „Kalif”.

W roku 1815, po upadku Bonaparte, Bada przedstawił nowym władcom francuskim „Memoriał o kolonizacji Afryki”, proponując m. in. osadzenie na jednym z wschodnich tronów jakiegoś „zmuzułmanizowanego do perfekcji Europejczyka” (z podtekstu wynikało, że w całej Europie jest tylko jeden taki geniusz). Propozycję-chimerę przyjęto chłodno i znowu kazano mu czekać. Czekał aż do roku 1817, w którym podjął decyzję zrobienia zeń wschodniego agenta. 18 stycznia 1818 roku wyruszył do Afryki, tym razem już nie jako Ali-bej el Abbasi lecz Hadż Ali Abu Othman. Celem jego misji było najprawdopodobniej pozyskanie dla Francji władcy Egiptu, Mehmeta Alego i przerwanie kontaktów Anglików z Wahabitami.

W Damaszku wyładował w ostatnich dniach lipca, chory na dyzenterię. Zajął się nim francuski konsul w tym mieście, Chabocœu, który z wykształcenia był lekarzem. Od tej pory ze zdrowiem Hiszpana nie było już nigdy dobrze. Zbyt wielu ludzi interesowało się tym zdrowiem, między innymi Anglię. Może dlatego Hadż Ali przedsięwziął (mimo sprzeciwu Chabocœu'a) drugą w swym życiu wyprawę do Mekki wiedząc, iż żaden Anglik nie będzie mógł przekroczyć za nim bram świętego grodu. Chciał zaćwierać z przeciwników, znikać im z oczu. Ale to oni zadrwali z niego — nie dojechał do Mekki.

Wkrótce po wyruszeniu poczuł się źle. Domyślił się, że poczęstowano go trucizną. 23 sierpnia napisał list do konsula —Regnaulta, iż truciźna (palony barbarbar) należała do Chabocœu'a, lecz została mu zaaplikowana bez wiedzy lekarza, przez „wielkiego hispańskiego mniacha” przyjaciela „megiery” (żony Chabocœu'a). 28 sierpnia nie mógł poruszać się o własnych siłach. Przeniósł się do lektyki i spalił wszystkie swoje papiery. 29 sierpnia zebrał swoją służbę i słabym głosem poinformował ją, że został otruty i że umiera. 30 sierpnia zamykał się w lektyce i w kilkanaście godzin później służący znaleźli go martwego. Działo się to na Pustyni Syryjskiej, w Kelaat el Balka, koło Zarki.

Tak skończył jeden z największych awanturników epoki, Bada Castillo y Leblich alias Ali-bej el Abbasi alias Hadż Ali Abu Othman, którego generoła Spillmann nazwał „Jamesem Bonem XIX wieku”. Dosięgła go ta sama długa ręką Londynu, która trzy lata wcześniej ugodziła na tych samych terenach dwóch innych strażników należących do tej samej rasy, najlepszych agentów Napoleona na Wschodzie, tajemniczego kawalera maltańskiego Lascaris'a i pulkownika Boutina. Wszyscy oni na starcie wybrali skrytobójczą śmierć, która spada jak jastrząb, lecz porwała ku chmurom tylko duszę, ciało zostawiając ziemi. (c.d.n.)

Dziesięć lat temu z niemalym rozgłosem otwarto w Zakopanem pierwszą regionalną izbę twórczą. Była to kuźnia Franciszka Biernackiego, znanego kowala artystycznego, mistrza już wówczas sławnego, a przy tym z krwi i kości górala. Pracownię ozdobiła gustowna tabliczka ufundowana przez Cepelię i oddał warsztat pracy zakopiańskiego kowala stał się dostępny zarówno dla klientów, jak też dla turystów, będąc jedną z atrakcji zimowej stolicy Polski.



Kowal

daniu materiału, ponowny rekonesans wykazał, że po sumie na placu kościelnym paradowało w regionalnym stroju 63 mieszkańców Chochołowa...

Walka o strój to najefekowniejszy, ale nie jedyny przykład batalii Biernackiego o zachowanie dawnego piękna. Artysta pracuje także przy odtwarzaniu pierwotnego wyglądu pałaców i domów. Wykonał okucia dla Domu Sabaly, a także Domu na Rojach. Niedawno zrobił żelazne umocowania w Domu Powstania Chochołowskiego. Chciał bardzo wnieść odcień w swej pracy tamten okres, końca XVIII wieku. Szukał źródeł. Szperał w materiałach Muzeum Tatrzńskiego, zapisach Związku Podhalań, dokumentach parafialnych. Wszystko na próżno. W końcu jednak szczęście się do niego uśmiechnęło i w aktach notarialnych znalazł zapis testamentowy z tamtego czasu z bardzo dokładnym opisem inwentarza, a nawet poszczególnych przedmiotów. Efektem tych mroźnych studiów są wnieśli odtworzone stylowe okucia w Domu Powstania.

Ortymuje zlecenia z całego kraju. Nie odmawia usług, zdawaby się prostemu, swoim sąsiadom. Szczególną sympatią darzy cieśli. Podczas mojej wizyty przyszedł do mistrza jeden z nich i prosił o wyklepanie sielicki: „(Jak wyklepiecie, to sielicka sama rąbie)”. Biernacki nie odmówił. Wiele mieszkańców Podhala ma rzadki talent do budownictwa. Ci prosił rzemieślników, przy pomocy zwykłej piły i sielicki potrafili wykonać dom — dzieło sztuki Biernacki nadał się więc jeszcze jednego zadania: ochronę tradycji w Podhalu zawodów. Ta pasja ratowania tradycji Podhala kazała mu przyjąć propozycję wejścia w skład Narodowej Rady Kultury. Biernacki mówi, że działalność społeczna zabiera mu teraz znacznie więcej czasu niż prace artystyczne. Jeździ po całym Podhalu, śledzi warunki życia różnych twórców, poszukuje autentycznego folkloru góralskiego, spiskiego, orawskiego. Pracuje w zespole d/s wyrównywania różnic kulturalnych między większymi i mniejszymi miejscowościami. Wraz z kilkoma innymi działaczami zaproponował Radzie podjęcie walki z chałturą na wsi. Zdarzają się bowiem coraz częściej przypadki peregrynacji po kraju różnych mniotni artystycznych, nie raz prawdziwych hochsztaplerów, którzy za programy o dennym poziomie zgarniają duże sumy. Wniosek przeszedł i członkowie Rady uzyskali prawo interwencji w przypadku natrafienia na taką jawną chałturę.

Biernacki zdobył wiele laurów. W 1970 roku uzyskał II nagrodę w ogólnopolskim konkursie kowalskim w Lublinie, a w 1973 r. wygrał krajowy konkurs kowalstwa w architekturze. Od tego czasu już nie staje w konkursowe szranki, gdyż ocenia zmagania młodszych. Przewodniczy też jest członkiem jury różnych konkursów, corocznie współuczestniczy w przydzielaniu najwyższego wyróżnienia ludowym twórcom, jakim jest nagroda im. Jana Pocka.

Swoją kuźnię i umiejętności przekazuje synowi, terminującemu pod jego okiem. I to właśnie cieszę, ta ciągłość rodowa, która daje gwarancję przetrwania zawodu. W Zakopanem to częsty przypadek. W pobliżu po drugiej stronie ul. Kościeliskiej sławny lutnik Franciszek Mardula doskonalił w swym fachu syna Stanisława — nieco wyżej, przy hotelu Kasprowym, malarz na szkle Władysław Walczak-Baniecki dogląda rozwoju artystycznego swej córki Barbary. Ewelina Pekowa wiatemnicza w malarskie sekrety synową Jolantę.

Pasja tych skromnych a jednocześnie wybitnych ludzi pozwala mniamać, że Zakopane i Podhale będzie dalej brylować pięknem sztuki ludowej.

ZBIGNIEW SATALA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

wiodła. Prusacy zdolali odepchnąć oddziały polskie, zdobyć grody nadgraniczne i uderzyć na ziemie mazowiecką, chełmińską i kujawską. W 1220 r. kolejny ich najazd zaskoczył Konrada Mazowieckiego, zaprzeczając zupełnie program pokojowego przenikania idei chrześcijańskich do krain pruskich.

Ze śprawą pruską łączą się pomysły sprowadzenia do walki z niewiernymi zakonów rycerskich. Wiadomo, że na dworze śląskim przebywali w czasie przygotowań do wyprawy przeciwko Prusom reprezentanci templariuszy oraz Krzyżaków, przybyli na zaproszenie Henryka Brodatego, który obiecywał im dogodne warunki osiedlenia się w Polsce. Kiedy na przełomie 1217/18 r. doszło do skutku małżeństwa jego syna, Henryka Pobożnego z Anną, córką Przemysła Otokara I, zostały nawiązane kontakty z domem praskim zakonu krzyżackiego NMP w Czechach i na Morawach. Być może utrzymywał Brodaty kontakt także z Krzyżakami na Węgrzech, których jego szwagier Andrzej II sprowadził do walki z Polowcami i Kumanami. W ten sposób stał się projektodawcą i promotorem zaistnienia Krzyżaków w Polsce, których podczas wypraw na Prusy w 1222 i 1224 r. poznał również Konrad Mazowiecki. On właśnie wysunął projekt oddania im ziem chełmińskiej na stałe, licząc na trwałe zabezpieczenie granic od Prusów i wydatną pomoc zakonu w opanowaniu ich krain. Nie doszło jednak do książy polskich, że w 1224 r. Andrzej II zaczął opuścić Krzyżaków Siedmiogrodzie, wiarołomstwo i sprzeniewierzenie się warunkom umowy. W Polsce poznano się na nich za późno.

Tymczasem niespodziewany powrót Odonica z wygnania i jego sojusz z Świętopełkiem gdańskim zakłócił w Wielkopolsce i na Pomorzu pokój wewnętrzny i przyczynił się wydatnie do fiasko wspomnianych wypraw przeciw Prusom. Wielkopolska stała się znowu widownią wojny domowej. Na krótko zachwiała się także przynajmniej Henryka Brodatego z Leszkiem Białym. Gdy w czasie wyprawy pruskiej doszło do masakry małopolan (w tym zwłaszcza Odrowążów) zwinionej w znacznym stopniu przez dowódcę Ja-

na Klimuntowica Gryfitę, który wraz z innymi współrodzicami ratował się ucieczką, spadły na ród ze strony Leszka Białego represje. Dotknęły one głównie linię małopolską a zwłaszcza mazowiecką rodu. Rozproszeni Gryfici, wśród których wybił się mistrz Andrzej, kanonik krakowski, zdolali się po pewnym czasie pozbiierać i wykorzystując obecność Leszka Białego na pograniczu ruskim, zorganizowali spisek, zapraszając Henryka Brodatego do objęcia tronu krakowskiego. W sierpniu 1225 r. książę śląski wkroczył do Małopolski i przez osiem dni usiłował zdobyć Kraków. Doniesiono mu jednak o szybkim marszu Leszka Białego na odsiecz stolicy oraz o najeździe Ludwika hrabiego

HENRYK BRODATY

turyńskiego na Lubusz. Ta ostatnia wiadomość sprawiła, że wycofał się pośpiesznie spod Wawelu i zarządził szybkie przerwienie oddziałów nad środkową Odrę. W okolicach Imbramowice nad Dębnią dopadł go jednakże Leszek Biały, ale do starcia na szczęście nie doszło, gdyż Henryk Brodaty wycofał swoje pretensje do Krakowa i powrócił do dawnego przynajmniej z jego księciem. Trudno dzisiaj dociec, co było przyczyną nieudanej interwencji księcia śląskiego w Małopolsce, wszak była ona jawnym pogwałceniem dawnych porozumień.

Wyprawa nad Odrę udała się, gdyż Henryk Brodaty zdołał odzyskać gród lubuski i część należącą do niego ziemi, nie był w stanie, niestety, odsunąć zagrożenia niemieckiego na trwałe. Ciężkie walki o utrzymanie tego przyczółka Polski za Odrą prowadziły jeszcze w 1229 r. i później.

Tymczasem trwała wojna domowa w Wielkopolsce, na Kujawach i Pomorzu, której stroną atakującą był Odo-

nic oraz Świętopełk gdański, zwaśniony nie tylko z Laskonogim lecz także z większością książąt piastowskich. W 1227 roku Henryk Brodaty i Leszek Biały pośpieszyli Laskonogiemu z pomocą. Był to dla książąt koalicji dogodny moment nie tylko do zakończenia konfliktów domowych przez ukroczenie wicherz Odonica i Świętopełka, lecz także — wykorzystując klęskę Danii w wojnie z książętami północnoniemieckimi — do utrwalenia polskiej obecności na Pomorzu zachodnim i środkowym, pozostającymi od kilkunastu lat w stosunku lennym do króla duńskiego Waldemara II Zwycięskiego. Z inicjatywy Leszka Białego został zwołany z tych względów wiec do Gąsawy k. Żnina, na który przy-

był Henryk Brodaty z biskupami Wawrzyniem wrocławskim i Wawrzynem lubuskim. Grono dostojników i panów małopolskich na czele z Iwonem Odrowążem przyjechało z Leszkiem Białym, z biskupami: kujawskim Michałem i płockim Guntherem, zjechał Konrad Mazowiecki. Władysław Laskonogiego (który do Gąsawy nie dotarł) reprezentowali arcybiskup Wincenty oraz Paweł biskup poznański. Wszystkim towarzyszyły nadto reprezentacyjne poczyty rycerstwa. Na jeździe pojawił się również Odonic, utrzymujący kontakt ze Świętopełkiem, który stacjonował w pobliżu Gąsawy, ale na wieść się nie stawiał. Kiedy obrady gąsawskie przybrały dla obu książąt-malkontentów kierunek niepomyślny, przy czym Leszek Biały groził usunięciem Świętopełka z Gdańska, w głowie Odonica powstał zbrodniczy plan napadu na Gąsawę. Został on zaakceptowany przez Świętopełka i przez jego ludzi wykonany. W mglisty poranek listopadowy nastąpił napad na Henryka Brodatego

oraz Leszka Białego podczas ich rannej toalety w łaźni. Książę krakowski zdołał się wyrwać napastnikom i zaczął uciekać na koniu w kierunku wsi Marcinów, gdzie jednak go dopadnięto i zamordowano. Stało się to 24 listopada 1227 r. Henryk Brodaty miał więcej szczęścia, gdyż przed śmiercielnymi ciosami śpiący osłonił go wierny rycerz Peregryn z Wexemborga, ale mimo tego książę został ciężko poranny i znalazł się prawie bez życia przez swoich rycerzy.

Powrót do zdrowia był powolny, ale mocny organizm księcia przetrzymał walkę ze śmiercią. Stracił na to szereg miesięcy, podczas których trwała nadal walka Władysława Laskonogiego z Odonicem i rywalizacja o opróżniony nagle tron krakowski, do którego zgłosił pretensje Konrad Mazowiecki, brat zabitego Leszka Białego. Panowie krakowscy respektowali jednak układ między nieżyjącym swoim księciem a Laskonogim i jemu zaproponowali własnie rządy w Krakowie i w Małopolsce. Przyjęcie ich opóźniło się nieco, gdyż książę wielkopolski prowadził wojnę z Odonicem, którego zdołał w końcu pobić i wziął do niewoli. W maju 1228 r. przyjął na pograniczu ziemi sieradzkiej i wielkopolskiej w Cieni, poselstwo małopolańskie i przystając na ich warunki zajął tron krakowski. Pozostawał w kontakcie z dochodzącym do zdrowia Henrykiem Brodatym, gdyż zaalarmowany w kilka miesięcy później wiadomością, że Władysław Odonic wyrwał się z niewoli, złożył na ręce księcia śląskiego zastępcę rządu krakowskiego, a sam podążył do Wielkopolski, aby nadal ścigać znenawidzonego bratanka, Brodaty przejął dziedzictwo krakowskie za zgodą również księcia Gryzysława, wdowy po Leszku Białym oraz możnych, nie używając tytułu księcia krakowskiego. Rządził w Krakowie rzeczywiście jako naczelnik Władysław Laskonogiego i lojalnie jego współpracownik. Badacze dzieł dzielnicowych w Polsce domyślają się w tym porozumieniu na mocy którego Henryk Brodaty miał przejąć po Laskonogim obie dzielnice. (c.d.n.)

FELIKS KIRYK

nasze MIASTO

Młodzież w zakładach pracy powinna być aktywna

Reaktywowanie organizacji młodzieżowej zależy także od dyrekcji i administracji

Organizacja partyjna w dziedzinie Śródmieście jako pierwsza zadawała sobie trud przeprowadzenia oceny realizowania na terenie śródmiejskich zakładów pracy uchwały IX Plenum KC PZPR w sprawie młodego pokolenia. Ponad 45 procent ogółu zatrudnionych w tej dzielnicy to ludzie, którzy nie ukończyli 35 lat. We wspólnym więc interesie organizacji partyjnej na tym terenie i dyrekcji zakładów leży stworzenie młodzieży jak najlepszego startu życiowego i zawodowego. W materiale — sprawozdaniem sekretarza Komisji Młodzieżowej KD PZPR — Andrzej Witkec przedstawił na posiedzeniu Egzekutywy KD PZPR Śródmieście działalność poszczególnych komórek młodzieżowych na terenie zakładów pracy. Aktywność młodych w niektórych zakładach pracy spadała w ostatnich dwóch latach. Młodzi nie chcą lub nie potrzebują uczestniczyć w życiu przedsiębiorstw. Wskazano tutaj zwłaszcza „Stomil” i „Wawel”. Badając realizację uchwały IX Plenum KC PZPR stwierdzono, że stan jej realizacji przy KZ i POP jest niezadowolający. Przykładowo POP w PTSL-5 i EMiUP „Sposas” ograniczyły się jedynie do wywieśnięcia tekstu uchwały na tablicy. Oczywiście tak potraktowany problem nie wzbudził zainteresowania młodzieży.

Komisja Młodzieżowa KD PZPR zwracała także uwagę na opracowanie programu pracy ideowo-wychowawczej oraz na udział ZSMP w jego realizacji. Okazało się, że taki program został opracowany tylko w 8 zakładach. Zwracano uwagę na udział młodzieży we współzrządzeniu zakładem pracy i uczestnictwo młodzieży w samorządzie pracowniczym. W czasie przeprowadzanych

(ml)

„Zaścianek“ — klub z ambicjami

„Zaścianek” jest praktycznie jedynym bez przerwy działającym klubem w miasteczku studenckim, które zamieszkuje blisko 9-tysięczna rzesza studentów krakowskich uczelni. Znany jest od początku swej działalności od 1968 roku z wielu bardzo ciekawych imprez i bogatej działalności kulturalno-rozrywkowej, żeby wymienić tylko takie jak: „Salon Melpomeny”, nocne spotkania z cyklu „Studio Folk Songu”, czy też tradycyjne „Zajazdy na Zaścianek”. Obecnie duża popularnością cieszą się „Nocne kabarety” oraz imprezy z cyklu „Studenckie śpiewanie”.

Tu w „Zaścianku” pierwsze sceniczne kroki stawiali też wykonawcy jak M. Grechuta, J. Stuhur oraz grupa „Manaaam” a obecnie

(or)

Spotkanie z działaczami ruchu robotniczego

Wczoraj z okazji Święta 1 Maja w KD PZPR Krowodrza odbyło się spotkanie Sekretariatu KD PZPR z działaczami ruchu robot-

(o)

W Szycach i Wieliczce wietrzą zawartość kufrów

Spółdzielnia Rękodzieła Ludowego i Artystycznego im. Stanisława Wyspiańskiego postanowiła konkretnie uczcić „Rok stroju ludowego”. Ukazał się kilka cennych wydawnictw folklorystycznych, jedno z nich nawiąże stylem do popularnej przed wojną serii „Strojów ludowych”.

Aby ocalić ginące tradycje i przywrócić do łask sztukę regionalną postanowiono wspólnie z Zarządzeniem Województwa Kół Gospodyń Wiejskich zorganizować kursy szycia stroju ludowego. Chodziło po prostu o to, by skłonić ludzi do noszenia od święta pięknej regionalnej odzieży, która była dumą ich dziadów, oraz by odkurzyć zawartość starych kufrów.

Na początek zorganizowano

(Eo)

Spotkanie z rzemieślnikiem

5 maja 1983 r. o godz. 17, w siedzibie Ośrodka Orientacji i Poradnictwa Zawodowego — działającego w ramach Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych UMK — w Krakowie, ul. Waryńskiego 8, I piętro, sala nr 3, odbędzie się spotkanie z przedstawicielem rzemiosła zanikającego — brązownikiem artystycznym,

MARIANEM URUSZCZAKIEM.

W programie pokaz wyrobów z zakresu brązownictwa artystycznego. Na spotkaniu będzie obecny przedstawiciel cechu rzemieślników.

Warto wziąć udział w spotkaniu — może jest to zawód dla Ciebie?

Informator 1-Majowy

W niedzielę o godz. 10 spotykamy się na Rynku Głównym

dzących do niego w wydzielonych dla każdej dzielnicy sektorach. W kilkunastu punktach wokół Rynku ustawione zostaną wieczerki pogotowia, dyżury pełni będą też służby sanitarne PCK — łącznie 70 patroli. Punkty te znajdują się w następujących miejscach:

Śródmieście:
● na odcinku ul. Grodzkiej od Rynku Gł. do Wawelu będzie dyżurować 25 patroli sanitarnych, a karetki pogotowia ustawione zostaną w Rynku przy ul. Grodzkiej (punkt oznaczony numerem 2) oraz na drugim końcu tej ulicy w pobliżu budynku Urzędu Dzielnicowego (punkt nr 8);

Krowodrza:
● na ul. Szewskiej od Rynku Gł. do ul. Karmelickiej; miejsca postoju karetek wyznaczone u zbiegu ulic Szewskiej i Jagiellońskiej (punkt nr 4) oraz przy ul. 1 Maja przed gmachem PZU (punkt nr 9);

Nowa Huta:
● na ul. Sławkowskiej i Św. Jana; karetki będą stały na ul. Sławkowskiej (punkt nr 5) przy Rynku Gł. i przy ul. Piłkarskiej między ul. Św. Jana i Sławkowską (punkt nr 10);

Podgórze:
● ul. Sienna i Mały Rynek; miejsca postoju karetek — ul. Sienna przy Rynku Gł. (punkt nr 7) i ul. Sienna przy Plantach (punkt nr 11);

Rynek Główny:
● zespoły wyjazdowe Pogotowia Ratunkowego nr 1-7 znajdują się w następujących punktach: nr 1 — obok trybuny honorowej (zespół reanimacyjny), nr 2 — przy ul. Grodzkiej, nr 3 — przy ul. Św. Anny, nr 4 — przy ul. Szewskiej, nr 5 — przy ul. Sławkowskiej, nr 6 — przy ul. Floriańskiej, nr 7 — przy ul. Siennej.

1 maja następujące placówki służby zdrowia pełnią całonocowe dyżury:
● Pogotowie Ratunkowe (ul. Łazarza 14, tel. 22-36-00) i jego ambulatoria: chirurgiczna, internistyczna, pediatryczna, okulistyka, laryngologiczna, ginekologiczna, stomatologiczna, rlg, punkt zastrzykowy;
● Szpitale: — im. S. Zeromskiego (os. Na Skarpie 66, tel. 44-01-44) chirurgią, chirurgią dziecięcą, okulistyka, urologia; — Klinika Laryngologiczna AM (ul. Kopernika 23a, tel. 11-36-44, 11-80-22), laryngologia.

Handel

W sobotę, 30 bm. czynne są wszystkie placówki handlu detalicznego tak, jak w soboty pracujące;

Choroby układu krążenia, oddechowego, narządów ruchu i nowotworowe najczęściej występują u mieszkańców Śródmieścia

Wczoraj obradowała Komisja Zdrowia i Spraw Socjalnych Rady Narodowej Miasta Krakowa pod przewodnictwem Barbary Folfasinskiej.

Dokonując oceny stanu zdrowia ludności województwa małopolskiego krakowskiego, szczególną uwagę zwrócono na wysoki wskaźnik zachorowalności na choroby układu krążenia, oddechowego, nowotworowego, narządu ruchu, które w Śródmieściu występują najczęściej. Dzielnica ta jest szczególnie narażona na choroby cywilizacyjne. U 25 proc. jej mieszkańców stwierdzono pod-

wyższone ciśnienie krwi i zaburzenia układu krążenia. Jest to wskaźnik większy niż w Kopenhadze i Genewie. Stan zdrowia niemowląt i dzieci w Krakowie jest niepokojący. Od 1979 roku wprowadzono badania bilansowe zdrowia dzieci. W wyniku tych badań 13,5 proc. noworodków kwalifikuje się do tzw. grup dyspenseryjnych, u których występują zaburzenia w dynamice i harmonii rozwoju somatycznego, wady i choroby narządu wzroku, trwałe uszkodzenia narządu ruchu i zaburzenia statyki oraz choroby układu oddechowego, na które to zapada aż 40 proc.

(ml)

Sztandar dla podgórskiej organizacji ZSMP

Na miłej uroczystości spotkali się wczoraj członkowie podgórskiej organizacji ZSMP. Uznając dorobek Związku i jego działalność na rzecz młodych ludzi uczących się i pracujących, zakłady pracy Podgórzania ufundowały sztandar, który właśnie wczoraj został tej organizacji wręczony. Uroczystość ta połączona była z rocznicowym spotkaniem pokoleń. Uczestniczyli w niej m. in. przewodniczący ZG ZSMP — Jerzy Jaskierka, sekretarz KK PZPR — Władysław Kaczmarek, przewodniczący Rady Narodowej

m. Krakowa — Apolinary Kozub, wiceprezydent — Jan Nowak, władze dzielnicy Podgórze z I sekretarzem KD PZPR — Stanisławem Spólnikiem i naczelnikiem — Marianem Kuligiem. Obecny był sekretarz Konsultatu Generalnego Związku Radzieckiego w Krakowie Władimir Jernakow. Liczne przybyli też przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych — ZHP i ZMW, dyrektorzy podgórskich zakładów pracy oraz młodzież szkolna.

(ml)

11. Plac Zabaw Nowa Huta, Centrum D, godz. 11.
- Zdobywanie kart pływackich — Pałac Młodzieży ul. Krowoderska 8, godz. 19.15.
- Otwarcie sezonu 1983 w strzelectwie sportowym (28-30.04.) OZ Strzelectwa Sportowego, 29. — godz. 15.30. — godz. 10 — strzelnica WKS „Wawel”.
- Wiosenne kryterium sportowe w lekkiej atletyce — stadion KS Cracovia, ul. 3 Maja.
- Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w kat. juniorek w judo, Pałac Młodzieży, ul. Krowoderska 8, godz. 10.
- Turniej juniorów w boksie, sala GTS „Wisła”, ul. Reymonta 22 — godz. 11.
- Ogólnopolski Turniej Przyjaźni w Zapasach, Sala Szk. Pods. nr 24, Nowy Bieżanów, ul. Aleksandry 17, godz. 9.
- Wyścigi rowerowe dla dzieci, Nowe Brzesko, pl. Wolności, godz. 16.
- Turniej piłki nożnej dla młodzieży szkół średnich — Stadion LZS „Proszowianka” godz. 16.

Niedziela

- Gry i zabawy rekreacyjne: Park Bednarskiego, godz. 15. Park Jordana, pawilon „Krakowiaki”, godz. 11.
- Wyścigi kolarskie dla dzieci — os. Piaski, ul. Łużycka 69, godz. 18.
- Błyskawiczny turniej tenisa stołowego, ul. Łużycka 69, godz. 15.
- Otwarty turniej szachowy — Dom Kultury Staniątki, godz. 11. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Skawinie, ul. Bukowska 1, godz. 10. Dom Kultury Proszowice — Rynek, godz. 12 (t. błyskawiczny).
- Regaty kajakowe — Przystań SKS „Nadwiślan”, godz. 11.
- Turniej brydżowy — Świetlica KKS „Olza”, ul. Siedleckiego 7, godz. 14.
- Biegi uliczne szkół podstawowych, Siemniki, godz. 11.
- Drużynowy Turniej Siermierezy — KKSz, ul. Kościuski 24 a, godz. 14.
- Międzynarodowe zawody pływackie — Pływalnia GTS „Wisła”, 30.04, 1.05 — godz. 16.
- Spotkanie pokazowe rugby — boisko za zamkiem LKS „Puszcza” Niepołomice, godz. 13.
- Turniej tenisa ziemnego — KS Zwierzyniecki, godz. 15.
- Spartakiada mieszkańców wsi — LKS „Kmita” Zabierzów, godz. 11.
- Krakowskie biegi na orientację — Lasek Wolski, godz. 12.
- Pokaz jazdy konnej — Błonia Krakowskie, godz. 15.
- Otwarcie płyty rezerwowej boiska MKKS „Wieczysta” i mecz piłki nożnej MKKS „Wieczysta” — SKS „Nadwiślan”, godz. 15.
- Piłka nożna: Piotrkowice Małe — stadion LZS, turniej o godz. 11. Turniej na obiektach KS Zwierzyniecki, KS „Brońwianka” godz. 16.

(c)

Choroby układu krążenia, oddechowego, narządów ruchu i nowotworowe najczęściej występują u mieszkańców Śródmieścia

Wczoraj obradowała Komisja Zdrowia i Spraw Socjalnych Rady Narodowej Miasta Krakowa pod przewodnictwem Barbary Folfasinskiej.

Dokonując oceny stanu zdrowia ludności województwa małopolskiego krakowskiego, szczególną uwagę zwrócono na wysoki wskaźnik zachorowalności na choroby układu krążenia, oddechowego, nowotworowego, narządu ruchu, które w Śródmieściu występują najczęściej. Dzielnica ta jest szczególnie narażona na choroby cywilizacyjne. U 25 proc. jej mieszkańców stwierdzono pod-

wyższone ciśnienie krwi i zaburzenia układu krążenia. Jest to wskaźnik większy niż w Kopenhadze i Genewie. Stan zdrowia niemowląt i dzieci w Krakowie jest niepokojący. Od 1979 roku wprowadzono badania bilansowe zdrowia dzieci. W wyniku tych badań 13,5 proc. noworodków kwalifikuje się do tzw. grup dyspenseryjnych, u których występują zaburzenia w dynamice i harmonii rozwoju somatycznego, wady i choroby narządu wzroku, trwałe uszkodzenia narządu ruchu i zaburzenia statyki oraz choroby układu oddechowego, na które to zapada aż 40 proc.

Wzrost choroby psychicznej w tym alkoholizm i narkomania to ważny problem zdrowotny i społeczny. Tylko w roku 1982 było 202 narkomanów pozostających pod stałą kontrolą lekarską. Szczególnie niepokojący jest fakt iż większość narkomanów to ludzie młodzi, do 35 lat.

Krakowska służba zdrowia opracowała harmonogram trwającego w tym czasie badania w zakresie zwię-

(c)

Złoty pierścionek możesz zamówić przy ul. Parkowej

W dzielnicy Podgórze przy raku oraz ze złota i srebra, ul. Parkowej 15 otworzono w którym dysponuje placówką. ub. tygodniowy nowy zakład u. Do wyrobów zakład posiada słowny, zlotniczo-jubilski 137 gramów złota. Do tej go-spółdzielni „Imago-Artis” ry zużyto zaledwie 14,5 gram. Jest to już 13. tego typu pla-miasta. Zakład przy Parko-wej funkcjonował próbnie już od stycznia i cieszył się du-gim zainteresowaniem. Plac-zachów dzielnicy. W ciągu trzech miesięcy sprzedał 209 przedmiotów o wartości 600 tys. zł. 6 jubilerów wykonuje wybór oryginalnych wzo-ustugi z powierzonego mate-

(ml)



Przyprawy w naszej kuchni (2)

CZOSNEK — używa się go do przyprawiania wielu dań. Każda gospodyni wie, że baranina, wieprzowina, szpinak są o wiele lepsze z dodatkiem czosnku, a domowe wędliny nie obdają się bez tej znakomitej przyprawy. Niekiedy jadają twaróg z czosnkiem (dodać soli i łyżkę śmietany), dodają go do barszczu, żuru, kiszonych ogórków, ja dodają go do jajecznicy. Czosnek jest krewnym cebuli, ma sporo witamin i soli mineralnych. Już w starożytnej literaturze kulinarnej mamy wiele pochwał jego właściwości leczniczych i smakowo-aromatycznych. Lecznicze zawdzięcza allicynie. Gotowanie i smażenie niszczy ją pozostawiając w potrawie jedynie charakterystyczny zapach. Czosnek posiada też właściwości bakterioobójcze, wpływa korzystnie na przemianę materii, obniża ciśnienie. Trzeba jeść go mało, ale systematycznie. Przykry zapach usuwają zielona pietruszka, korzeń pietruszki, jabłko, bób surowy, ziarna palonej kawy. W kuchni polskiej jest zbyt mało doceniana i zbyt rzadko stosowana przyprawa.

ESTRAGON — najlepszy jest nie w formie suszu, ale świeżych, zielonych pędów. Świeże liście (kilka) wzbogacają smak sałat zielonych, sałatek, sosów, marynat, ogórków konserwowych i kiszonych. Zalane octem (winym), dają po 10 dniach ocet estragonowy, kiedyś bardzo popularny, którym ożywiały sosy i zupy. Estragon można stosować tam, gdzie ze względu na zdrowie pacjenta wskazana jest dieta bezsolna. Estragon nie jest doceniany, chociaż

zawiera cenne witaminy, stosuje się go w naparach przy nerwicy żołądka i niestajach. Jest byliną, którą można z powodzeniem hodować w doniczkach na balkonie, a nawet na oknie w kuchni.

GEORG — tak nazywa się mylnie, ale za to powszechnie, owoce dzikiej róży, które są istnym koncentratem wit. C. Napar z owoców głogu (suszonych) jest smaczną i orzeźwiającą nasmakową herbatą. Świeższe są marmolady, dżemy i konfitury, a także wina. Marmolada głogowa jest istotnym składnikiem wykwintnego sosu do dzierzyny. Dziką różą jest krzewem pospolicznym, wybieramy się jesienią na głogobranie.

GORCZYCA CZARNA I BIAŁA — obie używane są do wyrobu musztard, a w naszej kuchni ziarna gorczycy służą jako dodatek do marynat, kiszonych, niektórych mięs i ryb (np. do śledzi marynowanych, ogórków). W medycynie używa się jej do wyrobu plasterów wywołujących lokalne przekrwienie. Niekiedy ludzie noszą stale woreczek z gorczycą jako okład na miejsca zaatakowane przez reumatyzm.

JALOWIEC — suszone jagody jałowca od wieków są wysoko cenioną przyprawą aromatyczną. Dodaje się je do dzierzyny, pieczenia wołowej, bigosów, do gotowanej kwaśnej kapusty, bigosu i kartoflańki. Na jagodach jałowca przygotowuje się aromatyczne wódki i nalewki. Wędliny wędzone w dymie drzewa jałowcowego są smaczne i aromatyczne. Owoce jałowca działają bakterioobójczo, poprawiają a-

petyt, zwiększają wydzielanie soków żołądkowych. NIE wolno dodawać zbyt dużo ziarenek (kilka do potrawy wystarczy), bo mogłyby podrażnić nerki. Zbieramy tylko czarne, dojrzałe owoce.

KMINEK — ma przyjemny aromat, charakterystyczny smak. Dodajemy go do schabu, ćwikły, sera, pieczonych ziemniaków, kapusty, chleba, słonych pałuszków, robimy zupę kminową. Zmielony z majerankiem, w równych ilościach, dają znakomity środek doradzić przyrządzonego, szkodliwego. Bierze się 1/2 łyżeczki tego proszku i popija zimną wodą. W naszym klimacie możemy mieć go w ogródku, ale często występuje jako dziko rosnąca roślina.

KOLENDER-KOLENDRA — wystarczy zmieć 1 łyżeczkę na osobę i dosypać do sosu mięsnego, aby daną potrawę zamienić w smaczną i lekkostrawną. Zmielony kolender dodaje się do zup: ziemniaczanej i jarzynowej, do siekanego mięsa, do sałatek z czerwonej kapusty, buraczek, do kłusek ziemniaczanych, a także do dzierzyny. Jest to roślina jednoroczna, w kwietniu wysiana daje zbiór we wrześniu. Jej owoce, bardzo aromatyczne, pobudzają apetyt i zapobiegają biegunkom.

KOPER — w kuchni polskiej zdomował się od wieków, wielkim amatorem koperu był Mikołaj Rej, w swoim pełnym praktycznych rad dziele pt. „Żywot człowieka poczciwego” zaleca

do dawanie kopru nawet do twędzi. Koperkiem posypujemy ziemniaki (nie tylko młode) mizerię, sałatkę z pomidorów, dodajemy do gotowanej, młodej kapusty itp. Dodaje się go w ostatniej chwili, do wielu zup, a sos koperkowy świetny jest do gotowanej wołowiny, węgorka z wody, jaj na twardo. Klasyczne w kuchni polskiej zestawienie koper-czosnek nadaje domowym, kiszonym ogórkom niepowtarzalny smak i zapach. Koper jest bogaty w wit. C, w maku i mikroelementy, zawiera dużo żelaza, wapnia, magnezu, fosforu. Stosowany jest w zielolecznictwie.

RADA NA DZIS

RABARBAR, inaczej rzewień — w sklepach i na straganach pojawiły się pęczki czerwonych i zielonych łodyg rabarbaru. Ta nowalijka pozwala na przyrządzenie pierwszego, świętego wiosennego kompotu i wosennego placaka. Można zrobić kisiel, galaretkę i zupę. Rabarbar ma dużo potasu, trochę wapnia, sodu, magnezu, żelaza, fosforu, selen, itd. Z witamin trochę wit. C, B₁, mało wit. A. Niestety ma jedną fatalną wadę: dużo kwasu szczawiowego, który wiąże wapń i uniemożliwia jego przyswojenie przez organizm. Temu złu można zapobiec przygotowując potrawę z rabarbaru z dodatkiem mleka lub śmietany. Raczę nie powinno się go podawać dzieciom, a u osób z kamik nerkową. (LE)

PRZEGŁAD

MAŁE JEST PIĘKNE

Tygodnik konsumenta „VETO” zamieszcza rozmowę ze Stanisławem Kukuryką, ministrem budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Czy jest jakaś możliwość wyjścia z mieszkaniowego impasu?

„Wyjście widzę w zmianie struktury wielkości przedsiębiorstw i stworzeniu sprzyjających warunków rozwoju zawodu budowlanego. Potrzebne nam są istniejące duże kombinaty budowlane, a obok nich średnie i małe firmy specjalistyczne, jako kooperanci wielkich przedsiębiorstw. Firmy wykonujące pewne fragmenty robót wykończeniowych. Układanie podłóg, układanie glazury, podłączenia hydrauliczne, itp. Takie małe przedsiębiorstwa może łatwiej „zapanować nad jakością” i terminowością robót. Chodzi o to, żeby takie właśnie przedsiębiorstwa powołać do życia”.

W rozmowie przewija się także motyw „domku z ogródkiem”. Minister Kukuryka stwierdza, że budownictwo jednorodzinne, tanie, oparte na nowych technologiach, lekkie i proste mogłoby zapewnić jeszcze w tej 10-letniej perspektywie około 500 tysięcy rodzin. Podobno jest to realne pod warunkiem, że nie będą to piętrowe wille z tarasami, tylko 2-3-pokojowe domki.

ZŁOTO I BŁOTO

„TU I TERAZ” — drukuje reportaż Macieja Piotrowskiego z Zamościa. Kilka lat temu ruszyła rewaloryzacja zamojskiej Starówki. Reportaż jest rozliczeniem tych spraw a także byłej zamojskiej ekipy władzy, którą uspiło poczucie sukcesu. Potemek byłych właścicieli Zamościa, imiennik jego twórcy Jana Zamojskiego spogląda na problemy miasta z perspektywy 15 pokoleń. „Elity władzy — tłumaczy — zawsze skupiają się wokół Rynku, niezależnie od okresu historycznego. W kamieniołomach wokół Ratusza mieszkali miejscowi notabie, rajcy, profesorowie Akademii Zamojskiej, najbogatsi kupcy. Rzemieślnicy i plebs zasiedlał boczne uliczki, najuboższych epychano za mury, na przedmieścia. Ten sam schemat, tylko na szerszą skalę powtórzył się obecnie w Zamościu. Natura ludzka zmienia się znacznie wolniej niż nasze możliwości wytwórcze”.

OSTATNI („OSTRY”) WYWIAD Z ANDRZEJEWSKIM „ZAMIESZCZA „ŻYCIE LITERACKIE”

— Uczucia najintymniejsze... — Powiem co budzi moje oburzenie. Oburzenie zawsze budzi we mnie apokryficzność sądenia, kara śmierci, która jest sankcjonowana przez prawo, antysemityzm. No, co?... — A niepokój?... — Przyszłość. Nie moja. Kraju.

W tym samym numerze „ZL” redakcyjna dyskusja pod hasłem „Niech żyje PRONIA A co z FIN” i dość bulwersujące szczegóły życia małżeńskiego Stanisława Ignacego Witkiewicza.

WŚCIEKŁA POGOŃ ZA SZCZĘŚLIWYM WYDARZENIEM

Wywiady w polskiej prasie chodzą stadami. Ostatni tydzień dostarcza na to najwięcej dowodów. W „PRZEGŁADZIE TYGODNIOWYM” rozmowa z Aleksandrem Jasińskim czołowym naszym fotoreporterem prasowym:

„W Polsce łatwiej jest wydać album poświęcony małemu fawitowi, w którym znajduje się kilka tysięcy kolorowych zdjęć tego samochodu zrobionych przez chałturzyków. Niezależnie od tego, czy to jest prawdziwy czy nie, można byłoby wydać zamiast tego pomnika głupoty wydawniczej”.

MARZENIA PROFESORA BOBROWSKIEGO

Ze swoich niepowodzeń i sukcesów zwierza się w „Życiu Gospodarczym” prof. Czesław Bobrowski, przewodniczący Konsultacyjnej Rady Gospodarczej. „Z natury rzeczy KRG wolno używać ostrych sformułowań, ale nie powinna ona krzyknąć. A czasem, aby być słyszany, trzeba się także uczyć i do krzyku”.

radę  **opinie**

podaje po raz 359. **WOJCIECH MACHNICKI**

Jak oszczędzać paliwo?

Kiedy minął pierwszy szok spowodowany kryzysem energetycznym początki lat siedemdziesiątych konstruktorzy silników samochodowych ostro wzięli się do pracy. Wprawdzie na efekty trzeba było czekać kilkanaście lat, ale obecnie nikt nie dziwi wyniki poniżej 5 l/100 km przy szybkości 90 km/godz i poniżej 7 l/100 km w ruchu miejskim uzyskiwane przez samochody. Dążenie do optymalizacji zużycia paliwa objęło nie tylko nowe konstruowane silniki, lecz również starsze konstrukcje. Koncern VOLKSWAGEN game swych samochodów wzbogacił o tzw. „formułę E” — identyczne jak dotychczas „polo”, „gol-ty” i „passaty”, ale zużywające mniej paliwa niż pojazdy bez napisu „formel E” obok nazwy modelu.

Otóż w silnikach „formuły E” zastosowano m. in. nowe gaźniki wyposażone w elektroniczne urządzenie odcinające dopływ paliwa do silnika po zdjęciu nogi z pedału przyspieszenia. Z wozów dostępnych na krajowym rynku „lada nova 1300 S” jest wyposażona w taki właśnie gaźnik — po zdjęciu nogi z pedału przyspieszenia odcinany jest dopływ paliwa do silnika, zaś automatycznie paliwo jest ponownie dozowane przy spadku obrotów silnika do ok. 1200 obr./min. (nieco powyżej wartości wolnych obrotów, by silnik nie zgasił). Z zaoszczędzonych w ten sposób kropeł tworzą się litry benzyny.

Na razie urządzenie takie, czyli gaźnik „ozonek” jest tylko w „ladzie 1300 S”. Jeden z Czytelników, Bolesław Graszewski z Krakowa jest zainteresowany zamontowaniem podobnego, ale w samochodzie „lada 1500”. Z tego co wiem nie ma takiej możliwości. Choć zapewne wielu zmotoryzowanych chętnie wykorzystaloby taki gaźnik. Może więc ktoś z rzemieślników podjąłby się wytwarzania takich urządzeń do konstruowanych przed laty, mało oszczędnych silników samochodów?

Odszkodowania w PZU coraz bardziej realne

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że po wprowadzeniu dobrowolnego ubezpieczenia AUTO-CASCO, zamiast dotychczasowego ubezpieczenia obowiązkowego AC, powstała możliwość ubezpieczenia dodatkowej wartości samochodu, stanowiącej różnicę pomiędzy ceną płaconą w „Polmosbycie” a ceną na giełdzie samochodowej. Tym samym Państwowy Zakład Ubezpieczeń (jako jedna z nielicznych instytucji państwowych) uznał istnienie dwóch cen na samochody w naszym kraju.

● Dodatkowe ubezpieczenia można zawrzeć tylko w przypadku samochodów produkowanych przez producentów krajowych, państw EWPG oraz Jugosławii.

● Zwiększona wartość samochodu nie może przekraczać średniej ceny giełdowej w danym województwie dla określonego rodzaju samochodu i jego stanu technicznego.

PRZYKŁADY: „fiat 126p” — 1981 r. miał średnią cenę rynkową (płaconą, proszę Urzędów Skarbowych, płaconą, a nie żadaną!!!) — 400 tys. zł, przy cenie detalicznej samochodu 250 tys. zł. Za każdy rok eksploatacji odlicza się od ceny detalicznej 7 proc., czyli w przypadku korzystania tylko z AC bez ubezpieczenia wartości dodatkowej można ubezpieczyć do kwoty 395 tys. zł (nie może przekroczyć wartości rynkowej), a więc o 180 tys. zł (można też mniej, ale co najmniej 50 tys. zł wartości dodatkowej). Składka wynosi 1 proc. od różnicy między wartością rynkową, a wartością oficjalną, czyli w podanym wyżej przykładzie 180 zł rocznie.

Można też ubezpieczyć wartość dodatkową samochodów produkowanych zagranicą. Składka wynosi tu również 1 proc., ale od różnicy między 500 tys. zł (maksymalna kwota odszkodowania PZU w stosunku do samochodów zachodnich) a ceną detaliczną nowego samochodu ustaloną w tabeli przez Urząd d/s Cen.



Zderzenia

Rozboje zaliczane są do szczególnie groźnych przestępstw, a przewidziane w kodeksie kary za ich popełnienie należą do surowych. I chociaż właśnie rozboje w minionych latach zdarzały się stosunkowo często, obecnie obserwuje się ich niebezpieczne nasilenie. Młodzi ludzie, którym nie chce się pracować, szukają środków na alkohol w drodze przestępczych wymuszeń. Działają z pełną premedytacją, postępują „niebezpiecznymi narzędziami”, pastwią się nad swymi ofiarami. Raz po raz do naszych sądów trafiają więc akty oskarżenia będące wynikiem ujęcia sprawców rozbojów działających zwykle w kilkuosobowych grupach. Działanie w grupie daje przestępcom poczucie „bezpieczeństwa”, daje zdecydowaną przewagę nad ofiarą.

Leszek W. na 28 lat i dwukrotnie już był w więzieniu. W roku 1974 otrzymał karę roku pozbawienia wolności za włamanie do sklepu. W sześć lat później ponownie powędrował do sądu, ponownie oskarżony o włamanie do sklepu. Tym razem otrzymał karę 2 lat pozbawienia wolności i 20 tys. zł grzywny.

Karę odbył w całości i 19 listopada 1981 roku wy-

MASZYNY I URZĄDZENIA

Jeden pracuje jak maszyna — drugi urządzać się zaraz zaczyna.

SPEC OD HUKU ROBOTY

Najpierw robi huk — a potem po cichu opuszcza robotę.

BRAKOROBY

Parkiet układa niejedną tak, jakby mu było ciężko brak.

ZŁA ATMOSFERA PRACY

Duch — fuch.

PRAWDZIWI POWÓD

Dwoi się i troi niejedną dlatego, żeby mniej wypadło na niego jednego.

JERZY LESZCZYŃSKI

FRASZKI

WYKONCZENIE

Robota jeszcze nie zaczęta wykończyć może już klienta.

PYTANIE

Czy nierobstwo nie jest cnotą w porównaniu ze złą robotą?

BIEDA

Bieda w tym, że wciąż są pracownicy tacy, co do pensji doradzać muszą... legendę o swej pracy.

PRZYKAZANIE LUDZIE

Nie rób na kolanie niczego poza kłękaniem.

ZAWARTOŚĆ KIESZENI

Pełne kieszenie ręk mają lenie.

SPRAWY KADROWE

Brak nam fachowców — nie brak fuchowców.

SKUTKI HALASU

Ze ktoś ma huk roboty, zdawać się może czasem, dlatego, że podchodzi do wszystkiego z hałasem.

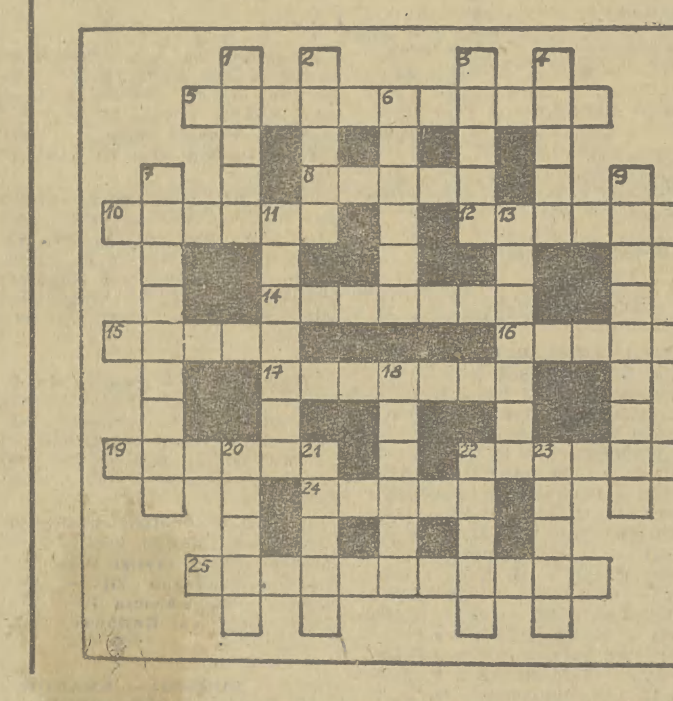
O CZŁOWIEKU

Człowiekiem stał się dzięki własnej pracy — natomiast dzięki cudzej się bogaci.



„Jestem niestała i niewierna z natury. Lubię po prostu robić to, co mnie w danej chwili bawi” — mówi o sobie autor.

Obecnie Krystyna Sienkiewicz zobaczyć można w spektaklu pt. „Seks i polityka” w Teatrze Syrena. A w wolnych chwilach haftuje, przygotowuje książeczkę adresowaną do dziewcząt „Haftowane galanterie” i marzy o zagranu w sztuce Witkacego.



ŁAMIGŁÓWKA Z „AGORY”

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
27	36	1	22	11	32	19	34	4	43
50	42	30	5	17	7	37	26	48	15
38	6	33	25	28	39	24	18	16	3
8	9	28	13	41	23	46	49	45	12
21	35	20	44	47	14	2	10	40	31

SZYFROGRAM R.TRELA

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48	49	50

Odgadnięte wyrazy o podanych znaczeniach wpisać pionowo do górnego diagramu, a następnie przenieść ich litery do diagramu dolnego, zgodnie z numeracją w kratkach. Powstanie w ten sposób rozwiązanie zadania — myśli N. Paganiniego (wzrost w dolnym diagramie oznacza koniec wyrazu).

ZNACZENIE WYRAZÓW:

- złoty grzyb jadalny zwany zielonką;
- owad-efemeryda,
- przeciwieństwo tyłu,
- obrzeże spódnicy, które przeszkadza złej taneczniczy,
- obszar lasu, rejon,
- pies myśliwski np. lawerak angielski,
- szybkość biegu lub sportowa gazeta Krakowa,
- opera Pucciniego,
- szarak,
- dziennik Warszawy lub „Literackie”.

Rozwiązania prosimy przysłać pod adresem redakcji do dnia 6.V.83 z dopiskiem na kopercie „Łamigłówka z Agory”. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 5 książek.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Z NR 89 „G.K.”

Nie ma rady na układy. Co kuleje — idzie.

Nagrody otrzymują: A. Poznański, J. Mięchoński — Kraków, M. Długolecki — Nowy Targ, M. Pasch — Bochnia, M. Motyła — Jasło.

K-R-Z-Y-Ż-Ó-W-K-A

Pozłom: 5. kędy swobodnie buja ptak, 8. kryształ na Sybirze, 11. spadochroniarz, 13. w rządzie najważniejszy, 18. występ w skale pozwalający wspinaczowi oprzeć rękę, 20. nigdy nie jest sobą, zawsze stroi się w cudze piórka, 21. związek wyrazowy, zwrot językowy nieprzetłumaczalny dosłownie na inny język, 22. wspaniała rezydencja, 23. bez kulbaki.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 6.V.1983 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 17”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 15

Pozłom: 5. zwierciadło, 8. Erazm, 10. pazdur, 12. amon-

wie z Persami, 9. polski powstaniec na Sybirze, 11. spadochroniarz, 13. w rządzie najważniejszy, 18. występ w skale pozwalający wspinaczowi oprzeć rękę, 20. nigdy nie jest sobą, zawsze stroi się w cudze piórka, 21. związek wyrazowy, zwrot językowy nieprzetłumaczalny dosłownie na inny język, 22. wspaniała rezydencja, 23. bez kulbaki.

Pionowo: 1. u wejścia do sławy, 2. cześć kapłanek, westalek służył tej rz. bogini ogniska domowego, 3. dla nakarmienia i wypoczynku zdołanych koni, 4. ta, która plynęła, 6. w chmielu i lekkoatletyce, 7. wawóz, gdzie z oddziałem Spartan poległ król Leonidas w bit-

re, 14. infamia, 15. Febus, 16. Nosal, 17. Sindbad, 19. zarost, 22. orbita, 24. Ruryk, 25. marnotrawca.

Pionowo: 1. uwiódł, 2. seler, 3. gamma, 4. słowo, 6. czajka, 7. manielczak, 9. heksametr, 11. Ulises, 13. meander, 18. dziury, 20. obraz, 21. trend, 22. okład, 23. Biełz.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 15, z dnia 16/17 IV 1983 r. książki otrzymują: M. Jaskowski, Z. Widaaka, E. Imiolek, A. Kumor, J. Bartke, M. Wereszczyński, L. Kanarczak, J. Gryglewski — Kraków, J. Szafran — Rabka, P. Luty — Skawina.

Nagrody zostaną wysłane pocztą.

ofiarą. Stefan B. doznał m. in. złamania wyrostka krzyżowego zuchwy.

Kolejny napad z udziałem Leszka W. miał miejsce w grudniu ub. r. Ofiarą padł przechodzący al. Pod Kopcem Julian K. Scenariusz tego napadu był identyczny jak poprzednio. A więc bicie, a więc kopanie ofiary w cel doprowadzenia jej do bezbronności u-możliwiającej zabór cudzego mienia. W przypadku Juliana K. chodziło o rabunek przedmiotów o wartości ok. 26 tys. zł.

W wyniku milicyjnych poszukiwań ujęty został Leszek W. Wszyscy poszkodowani w sposób nie budzący żadnych wątpliwości rozpoznali okazanego im przestępcę jako tego, który szczególnie aktywnie uczestniczył w napadach. Mimo wysiłków nie udało się jeszcze trafić na ślad współwinników Leszka W. Poszukiwania trwały w dalszym ciągu, a ich sprawę wyłączonego do odrębnego postępowania. Przed sądem stanie natomiast Leszek W.

Stanie w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie, do którego skierowany już został akt oskarżenia. Sąd wypowiedział się co do winy i kary Leszka W., nas natomiast interesuje jak to się stało, że uczennica decyzyjnie sądu o obowiązku podjęcia pracy przez dziesięciu oskarżonych, a także orzeczonej nazeń ochronny na okres lat 4 nie zostały wykonane...

JANUSZ HAŃDEREK

z Temida

dużywał alkoholu, pod wpływem którego wywołuje awantury”.

Pasożyt pieniądza lub, a ponieważ nie zdobywa ich legalną drogą, szuka finansowych środków w drodze przestępstwa. Szukał ich także w sprzeczny z prawem sposób Leszek W.

27 października ub. r. Marian L. po zakończeniu pracy na tzw. II zmianie w Krakowskich Zakładach Elektronicznych „Telpod” wrócił do domu. Gdy znalazł się w przejściu podziemnym przy ul. Bohaterów Getta podszedł do niego nieznajomy mężczyzna (był nim Leszek W.) i poprosił o papierosa. Pracownik „Telpoda” wyciągnął paczkę, nie poczynił nie zadowolili nieznajomego. Zażądał pieniędzy gdyż — jak